

## WSTĘP

Opracowanie niniejsze, choć nie poddane rygorom myślenia naukowego i metody historycznej, zawiera szereg nowatorskich i odkrywczych stwierdzeń, dotyczących najstarszych dziejów Polski i Słowiańszczyzny.

Łączy też różnorodnie, wreszcie napisane artykuły do różnych nauk, nigdzie nie publikowane, w harmonijną i logiczną całość.

Naukowcy w zasadzie nigdy na nie nie odpisywali, a jeśli już, to zawsze zniechęcali do dalszych badań.

Mam jednak nadzieję, że opracowania te, zachęcające do dyskusji i dalszych studiów specjalistów z różnych dziedzin nauki, powinny wypełnić niejedną pracę doktorską, widziamską i inaczej, niż przedstawiane dotychczasowe mity i legendy.

Pierwszy rozdział tej mała u nas popularnej dziedzinie wiedzy, wykaże także zagadnienia dotychczas kontrowersyjne jak: sprawa tzw. najstarszego grodu Kalisza, wierzeń i znaków sakralnych Protosłowian i Słowian, języka Słowiańskiego, wyjaśnienia nazwy Słowianie, oraz pierwszego państwa Słowiańskiego w Europie.

Treść drugiego rozdziału koncentruje się na konkretnych zabytkach z fragmentem

run galijskich z Monte-Bikele i podobnych do nich polskich run A z Mikoryna k. Kępna. Również usiłuje rozwiązać dotychczasowe zagadki i przebrnąć przez meandry inskrypcji na glinie z Podolotocia, które też zawierają na tabliczce Nr. 3 polskie runy A.

Takie same runy znajdują się na tatuażach bośniackich Słowian, co świadczy o tym, że Serbowie przybyli z Polski. Runę B jako sylbę słowa Bici wraz z trójkątem jego znakiem, widać także na polskim białym orle - sobiele.

Treći rozdział mówiący o polskich runach B z X w. n. e., opowiadający o runach polabskich przez ich odczytanie ma wykazać, że pochodzą one od polskich run A z VII w.

Dotychczasowy spór o ich autentyczność jest wobec tych faktów bezprzedmiotowy, dwoi warto się z nim zapoznać.

Ostatni rozdział wyjaśnia prawdziwość znaki sacralne polskich bogomiotów z Kujaw, dotychczas też wyłącznie interpretowanych przez profesjonalistów.

Po zakończeniu umieszczono bibliografię i aneksy przybliżające zagadnienie.

Zamieszczono w nich następujące artykuły autora, a mianowicie:

1. „Rozszyfrowana tajemnica”,
2. „Świśtowit - fakty i mity”,
3. „Czy kobieta to też człowiek?”
4. „Rugia czy Sbiethlogia?” 7. Ziemia Rudzka  
8. Ziemia Recen
5. „Serbowie polipolscy”,
6. „Geneza Polski - inaczej”,

Annex zawiera też opinie o kamieniach mikoryjskich Karola Estreichera, J. J. Kraśzewskiego, Jana Leciejewskiego oraz o wieżeniach Słowian Małgorzaty Kowalczyk i M. S. Czarnowskiego.

Zatracono również legendy pt. „Stawa i Beli” o herbie „Gryf” i „Kłesce Białego Boga”.  
W czasach, gdy zalewa nas szmira różnego pochodzenia, fikcji literacka i naukowa, prezentowane popularnie, nowatorskie opracowanie pt. WYJASNIŁONE NAJSTARSZE TAJEMNICE (Geneza, mitologia, kultura Słowian) ma stanowić w moim zamysle poradnik w zrozumieniu tych trudnych zagadnień. To jest tych dotąd niewyjaśnionych, na które dzisiejsza oficjalna i uzgodniona nauka z różnych pryncypu nie potrafiła odpowiedzieć.

Nie lubię „oddolnej inicjatywy outsiderów”, i nie potrafię z zasady prostować swoich błędów, spisana je nawet „na straty”.

Natomiast dawniej dr Kazimierz Szuła („Autentyczność kamieni mikoryjskich”, Poznań, 1876) w związku z tym pisał: „Stąd też pochodzi, że rzeczy najważniejsze i najciekawsze krajowe, jak np. runiczne kamienie z Mikoryna, nie wzbudziły dostatecznego zajęcia i uznania dlatego, że Polacy, Słowianie, ani przypuszczają, ażeby ich prodomowie wyższy stopień cy-

wilizacji już za czasów pogańskich zajmować mogli".

Wszak już w księdze Koheleka (roz. 3, 11) czytamy, że "weczy które znamy, są, mają czaska tych, które nie znamy".

Te nowe kierunki naszych poszukiwań prawdy, choć niekiedy podobne do śmiałych teorii Einha von Dänikena, są od nich jednak bardziej logiczne i doskonałe. Są też bardziej prawdopodobne i umotywowane.

Przy odczytywaniu pisma polskiego run pomocne mi były metody: statystyczna i matematyczna, oraz obliczanie częstotliwości.

W cywilizacji chaosu, skandali oraz "kupna i sprzedaży" w jukiej żyjemy w wolnym kraju myślę, że jest jeszcze miejsce na fascynację twórczością, odnośnie prób rozszyfrowania tych dotychczasowych zagadek malkowych.

Również bez cenzury i bez zezwolenia zarządczych o swój autorytet profesjonalistów.

Wydaje mi się też, że znaczą one jeszcze dla wielu ludzi inteligentnych więcej niż zysk. Nie powinniśmy się je więc bagatelizować czy celowo przemilczać.

Tym bardziej, że dotychczas naszych koweni i często mają one wielką wagę dokumentów źródłowych. Dziwnie więc, że crekują ciągle na "swoją" czas dla masowego Czytelnika.

Proszę rozważyć również fakt, że sam

też nie całkiem się ze wszystkimi moimi  
hipotezami wreszcie zgadzałem mimo,  
że pełne były filozoficznej zadumy.  
Nie wszystko co napisałem wczoraj, prze-  
mawia do mnie dziś z taką samą siłą.  
Myślę również, że wartość tej publikacji  
będzie można ocenić tylko wówczas, gdy  
zdamy sobie sprawę z tego faktu, jakie  
luks ona wypełnia w dotychczasowej  
wiedzy o najstarszych tajemnicach Polski  
i Słowiańszczyzny.

Sądzę, że potęga myśli ludzkiej jest tak  
wielka, że potrafi niejako istnieć sama,  
przeżywając nie tylko swej autora, lecz  
trwając później przez wiele lat.

Można więc przypuszczać, że doczekamy  
się wkrótce poważniejszych studiów,  
polemiki konstruktywnych i dyskusji, do-  
tyczających moich nowatorskich wyników ba-  
dań. Oddzielę one zapewne dotychczasowe  
mity od zdarzeń rzeczywistych.

Z doświadczenia wiemy jednak, że  
zastarzałe błędy, którym nowa prawda  
się przeciwstawia, opierają się zawsze  
tak długo, jak tylko to jest możliwe.  
Wiadomo też, że wsypują się do tych sta-  
rych błędów wielce przywiązani.

Mam jednak nadzieję, że pierwszy  
krok niedoskonały na tej drodze,  
dzięki tej publikacji został zrobiony.

Autor

## ROZDZIAŁ 2

### 1. RUNY GALIJSKIE I POLSKIE

Tradycyjna oficjalna i uzgodniona nauka, uznając je wszystkie za falsum, zawzięcie wierzy nadal „sine studio”, że fałszywe runy A i B leżą wśród wieków stule fušszowat. Spisano je więc na straty.

Stanowią one również przedmiot spekulacji niemaukowych.

Nauka ta nie wierzy również w runy galijskie (celtyckie) znajdujące się na czynie z Monte-Bibele koło Bolonii (daw. Belsiny - Felsiny) i Rawerny.

Czyni to dlatego, gdyż uznaje za dogmat twierdzenie, że „Celtowie nie stworzyli nigdzie poza opatem z IV w. n.e. własnego pisma”. Podobno zabronili im tego druidowie do IV - V w. n.e.

Ma on wrażenie, że takie wnioski sceptycznie i hiperkrytycznie nastawionych „autorytetów naukowych” są oparte na metafizycznym założeniu, a nie na naukowej analizie faktów.

Jakiśkolwiek odstępstwa od tego sposobu widzenia „obiektywnej rzeczywistości” (faktycznie uzgodnionej rzeczywistości), lub tego co generalnie uważa się za

prawdę) musiały być odrzucone, jako  
wytwór „wylubianej fantazji lub jako  
schowek umysłowy.”

Wszystko jednak wskazuje na to, że  
oryginalne runy galijskie na zabytku  
z Monte Bibele z symbolami Belina  
- Belenosa (trójkątami na kętnie  
i szacie kobiety) stanowiły prototyp  
oryginalnego alfabetu polskich run  
- białwidzy A na dwóch kamieniach  
z Mikorzyca k. Kępna z symbolem  
Bieia oraz sygłem S (sama).

Nie ulega też wątpliwości, że używa-  
jąc tych samych danych, możliwe  
jest zupełnie inne ich interpretacje.

Dokonał tego w tym kierunku np.  
Wilhelm Grimm (1786 - 1859) - filolog  
niemiecki, prof. Uniwersytetu w  
Getyndze i Berlinie.

W pracy swej pt. „Ueber deutsche  
Runen” z 1821 r. dopuszczał się zwy-  
kłej manipulacji na temat run.  
Dziwnie tylko, że nikt jej nie  
zauważył i nadal jako prawda  
obowiązuje wszędzie w historiografii.  
Zapis o runach galijskich (celt.) z  
drugiej połowy VI w. n.e. (L. VIII c. 18)  
Venantiusa Fortunatusa, pisarza,  
poety, podróżującego po Germanii,  
oraz biskupa w Poitiers, który wy-  
chowany został w Ravennie (daw.  
Galia Przedalpejskiej), prof. W. Grimm  
celowo fałszywie interpretował  
zapis, jakoby Fortunatus miał na  
myśli niemieckie runy, których  
tam nie było.

Również słowo łacińskie „fraxineis” jako jesionowa, tłumaczy na język niemiecki jako „frankoiska”, czyli germańska. Tym samym zmienić radykalnie pierwotny tekst i sens zapisu biskupa, aby pasował do jego szowinistycznego wynysku o niemieckich runach w Równie.

Nie ma jednak żadnej wątpliwości, że Venantius Fortunatus znalazł galijskie runy, których fragment <sup>znaleziono</sup> odłamyli wioścy archeolodzy na cmentarzu z grobowca w Monte-Bibele k. Ravenny.

Zachowany oryginalny list V. Fortunatusa z VI w. n.e. do Flawiusza z Ravenny wyraźnie zaznacza, że „jeżeli mu nie chce odpowiedzieć po łacinie, to może użyć innego języka i pisma”. Następnie dodaje znamienne słowa (w wolnym tłumaczeniu): „Bardziej wartościowa jest obca (pogańska) runiczna listowa tabliczka jesionowa czy sosnowa dlateps, że znak na papierze łatwo zmasać”. W oryginale: „Barbara fraxineis pingatur runa tabellis, quodquod papyrus agit, virgula plana valet.”

Wspomniany wyżej „inny język i pismo” to bez wątpienia język i runy galijskie, którym mówiono i pisało w VI w. n.e. w okolicach Monte-Bibele i Ravenny.

W swej książce o runach W. Grimm słusznie jednak pisze, że słowo „runa”



w tym fragmencie zapisu V. Fortunetusa  
znaczy "liters" a nie tajemnicę.  
W innym miejscu W. Grimm informuje  
też, że "z białkami prillwitzkimi  
zawsze jeszcze nie jasno".  
Miał przy tym na myśli protobskie  
runy wyryte na metalowych figurkach  
"anti sacra", poleptycz zielonkawo-  
oliwkowa gładka patyna (aerugo mobilis).

Zastanówmy się teraz co oznaczają  
runy galijskie wyryte na  
craze znalezionej w grobowcu w  
Monte-Bibele.

W encyklopedii "Odkrycia młodych"  
Larousse Gallimard Nr. 12 z 1941 r.  
(POW-"BGW") pt. "Celtowie w Italii",  
s. 184, Pani Nathalie Corradini z  
Ecole des Louvres sugeruje, jakoby  
na craze "widoczne jest wyryte  
imię kobiety Etruskiej - Petnei".  
W miarę jednak jak nowoczesna  
nauka odkrywa głębiej powis-  
zania pomiędzy twórcą inte-  
ligencji i wszystkim poziomami  
rzeczywistości, ten uproszczony  
obraz, podobny "na wiarę", rewo-  
lucyjnego napisu "PETNEA" staje się  
coraz trudniejszy do zaakcepto-  
wania.

Wiadomo, że Etruskowie pisali ze  
strony prawej lub lewej, oraz nie  
uznawali litery "D". (D. Diringer  
"Alphabet", PIW, W-wa 1972, s. 479).  
Celtowie natomiast wszystkie roz-  
poczynali od lewej strony do pra-  
wej i pisali literę "D".

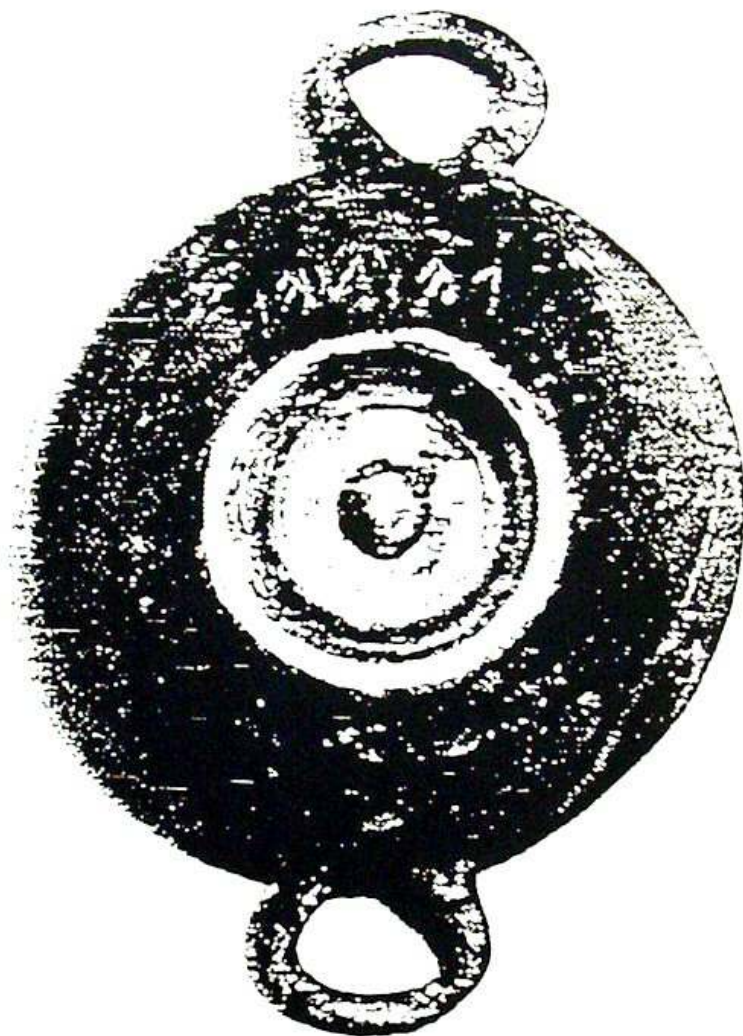


**GALOWIE**  
utrzymywali z ludami  
północnej Italii  
pokojowe stosunki,  
choć zdarzyło się  
też kilka potyczek.  
Scena poniżej  
przedstawia powitanie

przez żonę etruską  
powracającego  
z codziennych zajęć  
męża-Gala. Inspiracją  
do tego rysunku  
była zawartość  
grobowca odkrytego  
w Monte-Bibele

(na południowy-  
wschód od Bolonii).  
Istniało tam celtycko-  
etruskie miasto wraz  
z nekropolią.  
W grobowcu  
wojownika z plemienia  
Bojów, oprócz

pięknego helmu  
odkryto czarę  
etruską.  
Na czarnym tle  
były wryte imię **DSIDA**  
damy etruskiej, być  
może małżonki  
celtyckiego wodza...



**Monte - Bibele k. Rawenny - Włochy**

- czara z runami galijskimi (celt)  
w otoku, i liter. Tacini, w środku.

## NAPISY NA CZARZE Z MONTE-BIBELE

w otoku:

a. runy gal. ᚦ I W I ᚦ 1

b. wg run pol.A ᚦ I W I ᚦ 1

c. wg lit. Taciń. D I S I D A

w środku:

a) lit. Taciń. D I Z - - A

Popolsku - D O S I E D L O N A

Według moich badań kryptograficznych napis na cradle z grobowca w Monte-Bibele brzmiał - DISIDA, co po polsku znaczy DOSIEDLONA, = Zapamiętaj Twierdzeniem Pani Nathalie Corradini jakoby był to napis PETNEA Galijsko-celtyckie słowo. SID po polsku znaczy „Osiedle”, a po czesku „Sídlo” - siedziba.

Nie bez znaczenia jest umieszczenie w środku tej crady drugiego napisu literami Tacijskimi: „DIZA”, który jest zdrobniałą nazwą galijjskiego imienia „DISIDY”.

Potwierdza on prawdziwe oderywanie nazwy galijjskiej.

Galijskie runy z tej crady to: „I”, „S”, „I”, „A”.

Są one takie same jak na dwóch kamieniach z Mikovyna koło Kępna, a które obecnie znajdują się w zapleczu Muzeum Archeologicznego w Krakowie.

Jedynie runa „D” jest zmieniona, choć pochylona jest w tym samym kierunku co polska runa „D” wg bielwidsy A - alfabetu polskich run jest z niej stworzona.

Wszystkie te fakty potwierdzają moją hipotezę, że runy galijjskie stały się komuś za prototyp do stworzenia polskich run w VII w. n. e.

Nasunęło się zaraz pytanie: kim był ten człowiek, który adaptował runy galijjskie do run polskich A?

Po wielu latach badań porównawczych tego trudnego problemu, jestem pewny, że był nim w VII w. SAMO (celt. „najwyższy wznieśiony”) - twórca pierwszego państwa Słowian, reformator wiary w Biele - Bielboga, który tak jak galijjski Belim - Belenos był bogiem śmierci i odrodzenia.

Wynika to z treści odcryptowanych przelennie napisów na dwóch kamieniach milo-ryjskich.

Od zapisu V. Fortunatusa z drugiej połowy VI w. n.e. do początków VII wieku, okresy te nie są tak odległe w czasie, aby nie można ich było połączyć.

Również lingwista Hammerstroem wysunął tezę o późniejszych wpływach celtyckich na runy. (D. Diringer „Alfabet”, PIW.-W-wa 1972, s. 495).

SAMO mógł więc poznać w okolicy Monte-Bibele runy galijskie i zaadaptował je do języka Słowian, tak jak wierzenia i wiele słów z pewnymi zmianami.

Odcyfranie i interpretacja tych napisów runicznych stanowił kolejny efekt złozonego pąjsery- na zdarzeń i wzajemnych od- drzywania.

W tym kontekście świadomość nie odzwierciedla już pasywnie obiektywnego patrzenia na to najstarsze polskie pismo. Ono odgrywa aktywne rolę w tworze- niu najstarszych dziejów państwa polskiego i innych krajów słowiań- skich. Rozwiązuje również nie wyjaśnione dotychczas sprawy wierzeń słowiańskich.

Myślę więc, że wresztkromie moje badania kryptograficzne nad tym enigmatycznym dotychczas pismem

FRAGMENTY MONET GALIJSKICH (Celt.).  
(„Archeologia żywa” Nr. 3-4, 2000 r. s. 8).



Wizerunki umieszczone na monetach galijskich z terenów dzisiejszej Francji, dotychczas uznawane są powszechnie za barbarzyńskie i prymitywne.

Nikt dotychczas nie potrafił odkryć istotnych szczegółów, takich jak na przykład ornament, co w sztuce celtyckiej ma ogromne znaczenie. Na głowach z profilu znajdowały się kuliste oczy, a brwi i nosy tworzyły celowo abstrakcyjne trójkąty - symbole galijskiego Belima - Belenosa.

Na pierwszym kamieniu z Mikorzyca k. Kępna podobnie w postaci Sama z trójkątem - symbolem Białoboga, widnieje litera Tacińska S (z brwi i nosa) symbolizująca galijskiego Sama - twórcę pierwszego państwa słowiańskiego w VII w. n.e. wg kronikara Fredegara.

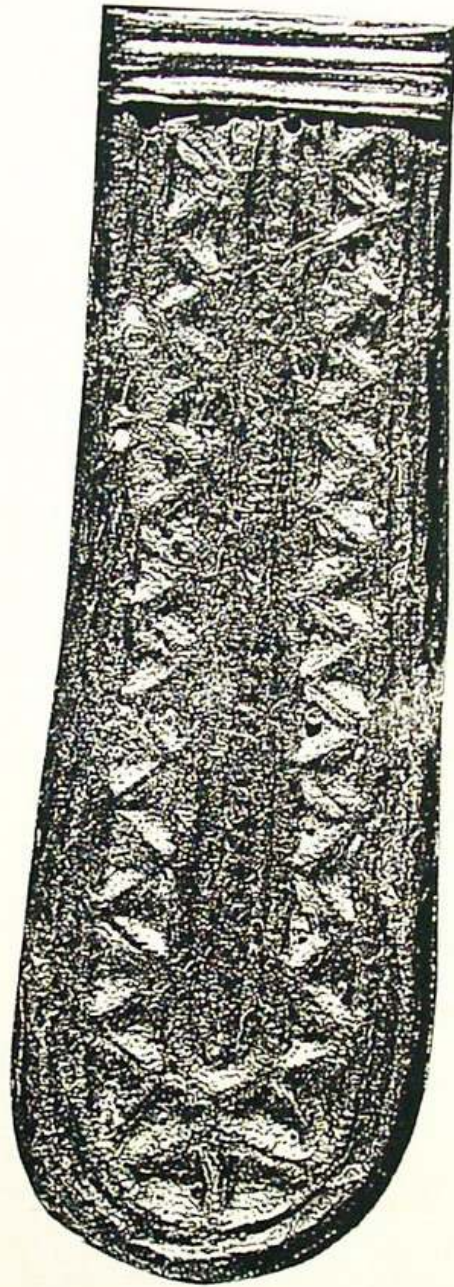
-76-



HEROS CELTYCKI. UKŁAD RĄK PODOBNY  
DO TAKIEGO, JAKI MA HEROS-WÓDZ POL-  
SKICH WOJÓW I CELT SAMO NA KAMIENIU  
MIKORZYŃSKIM Z VII W. PO CH.



-77-



HOLIARE - VII - VIII w. p. CH. - ZAKOŃCZENIE PASA  
ZE SREBRNEJ BLACHY Z WYTŁACZANYMI  
TRÓJKĄTAMI - SYMBOLAMI BIEŁA-BIEŁBOGA  
(FORMA AWARSKA, ALE TREŚĆ SŁOWIAŃSKA)

einzelne sich doch seine Hausmarke nicht leicht in reiner Willkür nahm, sondern sich gern an ein Vorbild anlehnte. Er nahm mit Liljegren an, daß viele Hausmarken eher aus Nachbildungen von Runen als aus einer durch die Technik bedingten äußerlichen Übereinstimmung zu erklären seien. Sprachlich wird Homeyers Schlußfolgerung verstärkt durch den Zusammenhang zwischen dem nordischen Wort „kefli“ und dem niederdeutschen „Kavel“; ersteres bezeichnete den „Holzstab“ oder die „Holzwalze“ zum Einritzen der Runen, gehörte also zu den Fachausdrücken des Runenwesens, letzteres bezeichnete das Holzstäbchen mit der Hausmarke, das zum Auslösen von Gemeinderechten oder -pflichten benutzt wurde.

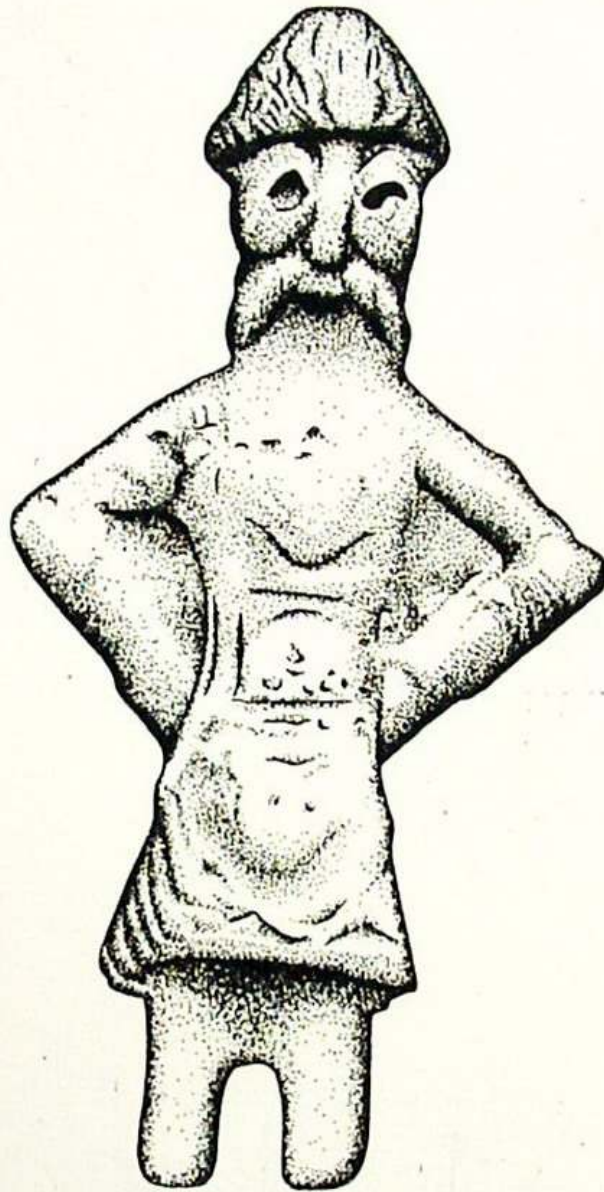


Abb. 39. Kavel mit Hausmarke

Im Anschluß an Homeyer sei eine Abbildung des Femestuhls von Solterwisch (südlich von Bad Oeynhausen) gegeben, der neben einer Reihe von Hausmarken auch eine Schöffenmarke trägt und dessen Zeichen ins sechzehnte Jahrhundert gehören. Die Haus- und Hofmarken haben sich an alten Fachwerkhäusern, Bauernhäusern und Scheunen, auf Grabsteinen, an beweglicher Habe jeder Art, an Kirchenstühlen und in Kirchenfenstern gefunden. An Bauten verschiedenster Art in Stadt und Land finden sich daneben auch noch manche Runen wie die Odals-, die Ing-, die Mann- und die Yr-Runen, die als Heilszeichen zum Schutze des Hauses und seiner Bewohner angebracht worden sein müssen.

Auf einen Zusammenhang zwischen Runen und Hausmarken scheinen zu deuten die Zeilen im Lied von Sigdrifa:

MOŻLIWE, ŻE ZNAK  $\int$  = S NA TEJ „PIECZĘCI“  
JEST TAKI JAK SYGIEL SAMA NA  $\bar{u}$  KAMIENIU  
Z MIKORZYNA K. KEPNA Z  $\bar{v}$  w. po CH.



5. Posążek brązowy  
ze Świecia nad Odrą

Trójkąty - symbole Bierboga:

1. wosy,
2. lewa i prawa ręka,
3. u dołu ubioru,
4. na piersiach
5. na brzuchu w formie kropki jako symbol reinkarnacji.

- 79 -



KRAKÓW - MUZEUM ARCHEOLOGICZNE  
- kamienie z Mikorzyna koło Kępna Wlkp.  
z polskimi runami A z VII w. po Ch. (odrys).

BIEŁWICA, A" - ALFABET POL. RUN

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
Y	X	T	X	†	X	M	T	V	↓	1	M	X	H	↑	I	∅	
- B' E Ł B O G, P Q L S K A, R U N W I D																	

I KAMIEŃ MIKORZYŃSKI Z VII w.

M	M	X	↑	X	V	ψ	I	M	↓	ψ	X	T
- P R U W E - S B' I R K B' E Ł												

II KAMIEŃ MIKORZYŃSKI Z VII w.

X	†	X	∅	1	H	V	ψ	I	M	↑	†	I	H	∫	Γ	H	↑	†	I
- B O G D A N - S B' I R, W O I N, S, L N A W O I																			

których do tej pory nikt ze „specjalistów” naukowo nie przeprowadził, okazały się rewelacyjne.

A oto wyniki moich prac (w telegraficznym skrócie) odnośnie rozszyfrowania polskich run „A” na dwóch kamieniach z Mikorzyca k. Kępna, popartych dociekliwą, długoletnią i wszechstronną analizą, badaniami metodą obliczeń częstotliwości i zgodnie z hermeneutyką:

a) **BIELWIDSA, A** (Bielwica) - polski alfabet runiczny (18 liter), podzielony na 3 grupy tematyczne, sześcioliterowe 6+6+6, ma nast. postać: **B'ELBOG, POLSKA, RUNWID**.  
Litera Q po spółgłoskach twardych ma wartość O, a po spółgłoskach miękich A.  
Źródło podziatu bielwidsy A na 3 grupy sześcioliterowe (6 to cyfra magiczna Galów i Słowian) to łatwość zapamiętania alfabetu, oraz cel pisma.  
Słowa „POLSKA RUNWID” po galijsku (celt.) znaczy: „POLSKA TAJEMNA WIEDZA”, czyli polskie pismo w cześć BIELBOGA, jako sacrum przedchrześcijańskiej Słowian - Słowian, czyli orszaki Biela.

Nie jest też przypadkiem fakt, że od słowa bielwidsa - alfabetu polskich run, później w czerach chrześcijańskiej przyjęto słowo „bogwidsa - bógwica” na oznaczenie pisma w języku polskim.

Nieprzewidywalnym ciekawostką stało się zapewne zbicie 18 liter w alfabecie polskich run A z 18 cyframi w superkomputerze EWG.

Już w roku 1798 ks. Adam Clark w

swym komentarzem biblijnym do  
tektu z Apokalipsy sw. Jana (13, 16-18)  
gdzie występuje cyfra 666 napisal:  
"Znamis Bestii bedzie to liczba  
skladajaca sie z 18 cyfr podzielonych  
na 6 grup po 3 cyfry w kazdej, to  
znaczy 6+6+6."

Ta cyfra 666 jest tez numerem licm-  
nkowym miedzynarodowego super-  
komputera "BESTIA" w siedzibie EWG  
w Brukseli dla osobistej identyfikacji.  
Rowniez dr Hendrick Eldeman -  
naczelny analityk EWG juz w 1977r  
oznajmit, ze kazdy czlowiek na  
swiecie otrzyma numer sklada-  
jacy sie z 18 cyfr.

Wyduje sie, ze stara celtycka ma-  
gia liczb istniejaca tez w alfabie  
polskich run A, zwanym biewidz  
z VII w. n.e. w ilosci 18 liter w 3 grupach  
po 6 liter (6+6+6) lub 6 grup po 3 li-  
tery, odrodzila sie dris w kompu-  
tere najnowszej generacji zdolnym  
opracowac 2 miliardy numerow.  
Jest tez wielce prawdopodobne,  
ze jwi swisty Jan Ewangelista  
w pierwszym wieku naszej ery  
znał celtycka magis liczb -  
(666 = 6+6+6 = 18) z Galilei ery  
krajiny Galatów tj. Celtów. Jako  
prowincja rzymska od 25r. p.n.e Galacji.  
pmetrowala w Azji Mniejszej do VII w. n.e.  
(Listy do Galatów sw. Pawla).

b) W roku 1855 przypadkowo wykopano pod starym dębem w Mikorynie koło Kępna (Wielkopolska) kamień nagrobny. Dniś, wraz z drugim tego typu znajduje się na zapleczu Muzeum Archeologicznego w Iłkowie.

Na kamieniu tym (niechwatym) wyryta została postać z matką Sama w 658 r. n. e. (z brwi i nosa litera S - jest sybil).

Trzyma on trójkąt - symbol Bieła.

Drugi trójkąt z czterech punktów, symbolizuje reinkarnację (przemijanie i odrzucanie się na nowo). Napis polskimi runami A jest następujący:

### PRUWE - SB'IR K B'ET

czyli: poprzeb [pru[wod] i wiec [we[tse]]<sup>1</sup>.

- to zbiowowisko reinkarnacyjne (śmierć i odrodzenie)

k (u) B'ET (owi).

Znaczy to, że po poprzeb (pochodnie końcowym, (pr) SAMA, nastąpi obdór na wiec (wie) nowego wodza wojów polskich. Mógł być nim tylko LECHOI (LECHI), co po galijsku (celt.) znaczy kamień. Siedząc w czasie tego zbiowowiska (sejmu) na tym nagrobku, niechwatym kamieniu Sama, Lechoi przejął jego atrybuty władzy nad polskimi wojami. Również nad całą Polską federacyjną w granicach od Bałtyku po Dunaj i Cisz oraz od Łaby i Solawy po Niemni i Styr.

<sup>1</sup>. (Por. Wieczę - AZW Jęposławii).



W Mikorzyńcu w 658 r.n.e. inicjacja nowego najwyższego władcy wojów polskich odbywała się na grobie Sama, pod świsłym dębem.

c. Napis na drugim płaskim kamieniu mikorzyńskim, odkrytym w 1856 r. z wyrytym rysunkiem konia - symbolu wroźby i wyprawy wojennej wraz z symplem S, który w środku wyrażał Sama. jest następujący:

**BOGDAN- SB'IR, WOIN, S, LNAWOI**

czyli: Boża dań (+) z biorowisła  
wojów S (ama) z łgniściami  
(+ trofeami).

Na kamieniu ten, po szczęśliwym powrocie z wyprawy wojennej i po poprzedniej obietnicy, wojowie Sama składali Bogu dań, czyli podsteli sakralno- państwową z części trofeów, czyli z tego co im przylgnęło.

Pozostałe zabytki z polskimi runami A i B też są interesujące i rewelacyjne oraz leżą przy tym dotąd porządnie ustalonych poglądów.

Tak więc w wyniku mojej dezynfracji run galijskich i polskich A, należy stwierdzić, że te dotąd enigmatyczne napisy w końcu prawdziwe. Otrzymały też tym razem prawdziwy komentarz jeryhosławski i historyczny, który nie jest porównany sensu.

## 2. TAJEMNICA JNSKRYPCJI Z PODEBŁOCIA

Wielka sensacja archeologicznego sezonu 1986r. były niewątpliwie odkrycia dokonane we wsi Podeblocie (daw. Podeblęcie) w gminie Trojanów, k. Siedlec. Natrafiono tam we wnętrzu tego rożu, w trybie regularnych badań naukowych, na trzy fragmenty tabliczek z wypalonej gliny, pokrytych zagadkowymi znakami pisma.

Dokonata tego ekipa z Instytutu Archeologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, pod kierunkiem prof. dr hab. Jerzego Gassowskiego. W odkryciu tym brali też udział studenci z Uniwersytetu Stony Brook w Nowym Jorku, USA.

Znaleziska te zostały wstępnie datowane na IX wiek n.e.

Zespół osadniczy w Podeblociu, przy rezerwie Bieładło (Pieradło) składał się ze świętego miejsca, mającego kształt trójkątny (symbol Bieła) o boku około 140 m. Był brzońony dwoma wałami i fosami, które do dziś zachowały się do wysokości od 1,5 do 10 m., oraz z trzech osad przyrodowych.

Obok źródła doskonałej wody pitnej, w dwóch pobliskich ziemiankach osady, jako pozostałości chat drewnianych, natrafiono fragmenty glinianych tabliczek z tytułami z rytymi piktografiami

napisami.

Od grudnia 1986, przez kilka tygodni  
opinie o tych rzeźbach publikowała  
tygodnik „KULTURA”.

Na jego łamach wypowiedało się wtedy  
wielu wybitnych polskich naukowców.

Epigraf i papirolog - prof. dr hab.  
Zbigniew Borkowski uznał je jako  
nieco uproszczone litery alfabetu  
greckiego, co stanowiło niemiłe  
zaszczerzenie.

Opinia ta została potwierdzona  
przez inny autorytet - historyka prof.  
dra hab. Tadeusza Wasilewskiego.

Na wspomnianych dwóch tablicach  
z pierwszej jamy, występują  
znaki, które ten profesor odczytał  
jako greckie chi (chi) oraz iota (i).

Były one we wczesnym średnio-  
wieczu szeroko rozpowszechnio-  
nym symbolem Chrystusa Jezusa  
w chrześcijańskiej Europie.

Był to zarówno w strefie kościoła  
zachodniego (łacińskiego), jak też  
wschodniego (greckiego).

Uderony ten odczytał jeszcze litery  
greckie - sigma (S), choć bez inter-  
pretacji oraz litery ny (N), którą  
interpretował jako skrót słowa  
greckiego „nika” (zwycięstwo).

Nasunęło mu to sformułowanie, że  
napis ten brzmiałby „Jesus Christos  
Nika”, czyli „Jezu Chryste zwyciężaj!”  
Trzecia tabliczka z napisami z  
drugiej jamy miał dotychczas nie  
odczytać.

Natomiast z odmienną koncepcją wystąpił prof. dr hab. Edward Tryjarski, wybitny orientalista z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN. Według jego koncepcji znaki tego pisma należą do numeru alfabetu koczowniczych Pieczygów, który w tym czasie zamieszkiwali stepy nadczarnomorskie. Według niego napis bez sensu na jednej tabliczce brzozi: „Odlieczy dź! Osulej!”

Nie więc dziwne, że wryście te „odrytki” pozostały do dziś pseudonaukowymi teoriami i niereweryfikowalnymi hipotezami, według „publicznej zasady” „quod capit tot sensus”. Jak napisał swego czasu George Orwell: „żeby wierzyć w coś podobnego trzeba być intelektualistą; żaden prosty człowiek nie może być artem durniem”.

Wiadomo powszechnie, że w nauce autorytetem jest ktoś, kto ma tytuły i wiążący się z nim prestiż. On tylko może publikować swoje hipotezy.

Większość utytułowanych nigdy jednak nie podejmuje nowości, by... nie narazić się na śmiech.

Natomiast niepoznanym będzie się zajmował adept nauki, nie mający z kolei dużej roli opinotwórczej. Na tym polega paradoks.

Myszę, że nieznanymi jakiegos' zagadnienia przez naukowców nie powinno jednak błobować czyjeos'

zainteresowania, które mogą przyczynić się do rozwoju nauki.

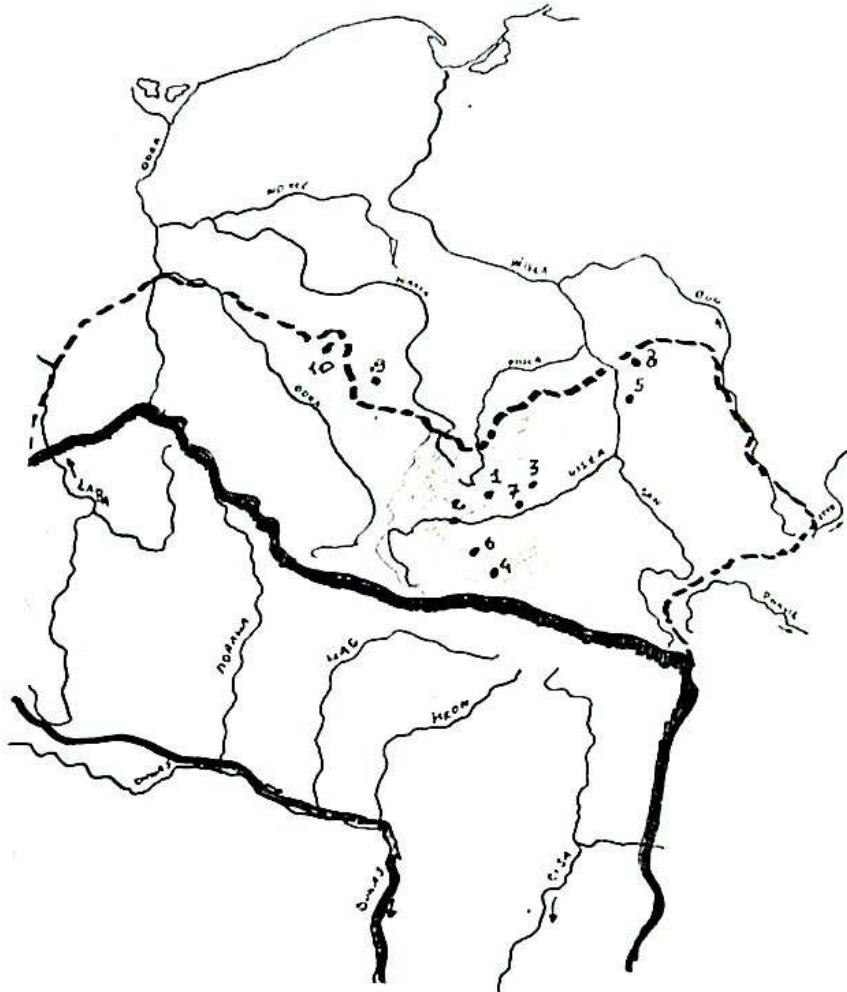
Ponieważ nie byłem znanym intelektualistą, a tylko outsiderem, redaktor Tomasz Należyk zwrócił mi mój artykuł rozwiązujący zagadkę, zamieszczony w liście z 12. IV 1987r. ze „KULTURA” nie zamierza wykorzystywać nadestanego przez Pana tekstu poświęconemu „Znalezisku w Podleśtociu”.

Prof. Jerzy Gassowski, który w 1970r. twierdził, że „Słowianie przed przyjęciem chrześcijaństwa nie znali żadnego pisma”, to już w 1986r. mówi redaktorowi „KULTURY”, że „treba wrócić do kamieni mikoryjskich”, by znów pod wpływem innych slawistów po latach z tego się wycofać.

W 1992r. profesor ten przypuszczał, że „może więc także znalezisko w Podleśtociu świadczy o istnieniu grup chrześcijan w sercu Polski o sto lat przed oficjalnym chrztem?”

Taki więc nikomu, ale to nikomu ze „specjalistów” nie udało się prawidłowo rozszyfrować i zinterpretować znaków z Podleśtociu. Niczego też nie udowodnili i przesłali na pozycje sceptyczne. Spisano więc „na straty” i te resztki słowiańskiej kultury, które mają wielką wartość dokumen-

tu. Uwagi niektórych naukowców o możliwości fałszyfikatów, mogą być tylko powodowane emocjami o cechach poranekowych.



— granice Wielkich Moraw ( wg G. Labudy)

- - - - - domniemywany północny zasięg zdobyczy Wielkich Moraw

..... domniemywany zasięg „państwa Wiślan”

**Wielkie grody dorzecza górnej Wisły**

1. Stradów, woj. kieleckie
2. Okól, woj. krakowskie
3. Szczaworyż, woj. kieleckie
4. Naszacowice, woj. nowosądeckie
5. Chodlik, woj. lubelskie
6. Zawada Lanckorońska, woj. tarnowskie
7. Wiślica, woj. kieleckie
8. Podleście
9. Kępno i Mikowczyn
10. Kaszowo k. Milicza



POZŁACANY ŻELAZNY HEŁM TYPU  
BALDENHEIMSKIEGO, Z MOTYWAMI  
TRÓJKATÓW - SYMBOLI BIEŁA-BIEŁBOGA  
- DOLNÉ SEMEROWCE (VII - VIII w. po Ch.) (PÓŹN.  
WIELKIE MORAWY)

Nie mogąc zgodzić się z powyższymi mieniankowymi hipotezami, postanowiłem sam rozwiązywać problem.

W pierwszej kolejności moich badań nad znakami z Podoleńca, stwierdziłem podobieństwo techniki wyścia liter półokrągłym rylcem - patykiem, tak jak to zastosowano przy pisaniu polskich run A na dwóch kamieniach mikoryjskich, choć rylcem metalowym.

Potwierdziły to badania mikroskopowe przeprowadzone przez Instytut Archeologii UW, które wykazały, że „znaki te zostały wydrapane zaokrąglonym patykiem na mokrej glinie i później wypalone w czasie pożaru”.

Następnie wydrziłem tabliczkę glinianą Nr. 3 z polskimi runami A tj. takimi samymi jak na dwóch kamieniach mikoryjskich z VIII w. n.e. Jest ona symetryczna tj. pogańsko-chrześcijańska „nomina sacra” z porządków X w. n.e.

Po jej rozszyfrowaniu zaistniało się napisami na tabliczkach nr 1 i nr 2 wyrażenie z literami łacińskimi i greckimi z załączeniem sacralnym.

Są to krótkie, w postaci sygły (pierwszych liter słów), zapiski kalendarzowe i historyczne.

Z treści napisów na wszystkich inskrypcjach jasno wynika, że w Podoleńcu koło Wisły i Wilgi była stacja graniczna w czasach lennów tam zaopieczona wojskowej państwa Wielkich Moraw.



Samo osiedle i gród pozostały już w poprzednich wiekach.

Zastanówmy się teraz co oznaczają poszczególne litery i cyfry na tabliczkach-inskrypcjach Nr. 1, 2 i 3, oznaczony taki przez profesora Jerzego Gassowskiego w kolejności ich odkrywania podczas regularnych badań naukowych.

### INSKRYPCJA Nr. 3

Nr. 1 - Jest to cyfra runiczna 1, która oznaczać może rolę po zwyciężeniu ponownym przez Padelotocia przez niepodległych Polaków z dotychczasowej okupacji wojsk wielkomorawskich. Czyli byłoby to 907, jeśli przypisać rolę 906 jako koniec ich panowania w Polsce.

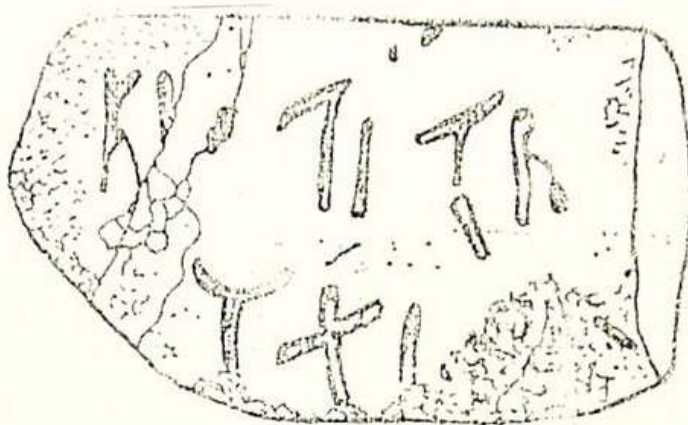
Tę hipotezę potwierdza fakt, że tabliczka ta znajduje się bliżej szczytu w wykopie, co też sugeruje m.in. jej późniejszy zapis od innych znalezisk.

- Nr. 2. - Polski run "J"
- Nr. 3 - Polski run "A"
- Nr. 4 - Łaciniška litera "i"
- Nr. 5 - Polski run "Q" - O
- Nr. 6 - Polski run "N"
- Nr. 7 - Polski run "B" - jako sybil-Bieta.
- Nr. 8 - łac. - greck. litera "CH" - Christos  
i "J" - Jesus.

Czyli:

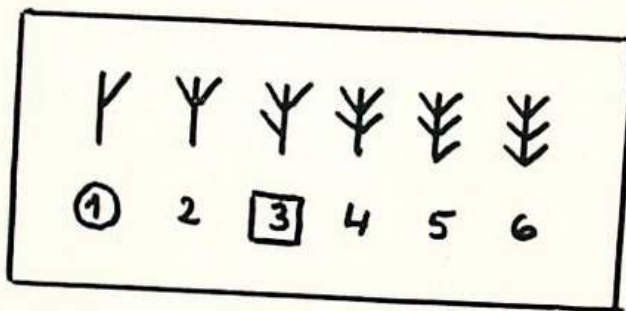
W 907 r. po wyparciu wojsk państwa Wielkich Moraw z granicznego

# INSKRYPCJA Z PODEBŁOCIA Nr. 3, AD 907



Nr	1	2	3	4	5	6
Pol. runy A	Y	I	I	i	T	H
Transliteracja	1.	I	A	i	Q	N
Literowe symbole Bieła i Chrystusa}		7		8		
Poprawna pol. runa B'		Y		XI		
Transliteracja		B'		CH.}		

# POLSKIE CYFRY RUNICZNE



- - cyfra istniejąca - tabl. Nr. 3, Pódebfocie 907r.
  - - " " - medal. pam. Mieszka I 980r.
- pozostałe cyfry runiczne domniemane

gradu Podlebicia przez niepodległych Polaków napisano w ich dawnej kwaterze na ścianie oblepionej gliną, w obiekcie osady przyrodowej:

## 1-JA-B'EL i ON-CHRISTOS JESOS

Napis ten potwierdza dawne przypuszczenie niektórych historyków, że troje morawskich, czyli w 907 roku wiara pamiątkowa i zwycięska była znów dawna wiara w Bieta - Bietoga, którego symbolem był trójkąt.

Natomiast wiara wtedy zanikająca, przed 966, czyli do czasu Mieszka I i jego dziedziny.

Wiara w Chrystusa Jezusa była więc do 907 r. wiara tylko mężczyzn, czyli wojów wielkomorawskich, którzy zajęli te tereny w czasie Sinspelta I od 875-880 r.

Na tabliczce Nr. 3 widnieje polska cyfra runiczna 1, a na medalu Mieszka I z 980 r. polska cyfra runiczna 3, które wchodziły w skład sześciu pol. cyfr runicznych. Szóstka była cyfra magiczna Celtów i Słowian.

### YNSKRYPCJA NR 1

Dotychczas inskrypcja ta była prezentowana we wszystkich periodykach przez prof. Jerzego Gassowskiego „na opak” tj. do formy odwrotnej. Odkryta na samym dnie wykopu świątyni, że jest najstarsze inskrypcja w Podlebiu.

A oto desyfracja tej inskrypcji:

Nr.1 - V - Vudce - wędrowie cypli księżyta  
Wielkich Moraw

Nr.2. - Stylizowana cyfra Tac. 3, oznacza  
triumwirat 3 księżyta wielkomora-  
wskich, synów Świstopetka I.  
Po jego śmierci w 894 r. przejęli  
oni zgodnie z testamentem nast.  
dzielnicę:

a) M - Mojmir II najstarszy syn,  
posiadający zwierzchnią władzę  
nad Braciami, oraz wódz Moraw,  
Czech, Śląska i krainy Wisłan (do  
Pilicy i Wisły).

b) Świstopetek II, drugi brat, wódz  
Panonii i Karyntii, gdzie do  
860 r. biskupem Słowian był Osbald.

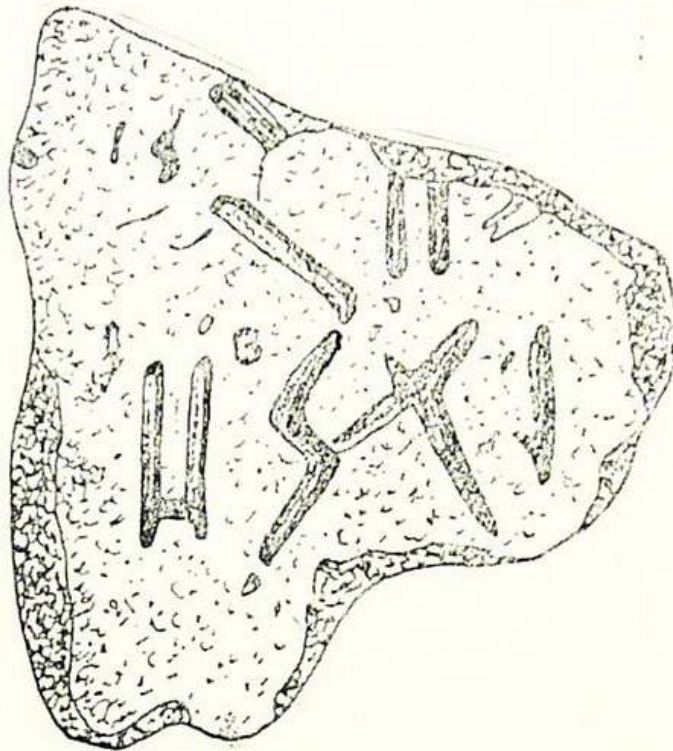
c) Suleor - Suleog - trzeci brat, wódz  
Słowacji i krainy Lachów, gdzie  
był gród graniczny Podlebotice  
(od Wisły po Wilgę, Bug i Styx),  
powierzony ze Słowacji, tj. pro-  
wincja "Wę" wg kronikarza  
Kosmasa.

Nr.3 - Cyfra Taciniśka II (2) oznacza datę  
informującą o tym, że zapis  
ten nastąpił 2 lata po śmierci  
Świstopetka I, tj. w roku 896 (894  
+ 2 = 896).

Nr.4+5 - Takie jak na tabliczkach Nr. 3 i 2  
oznacza te litery Chryptusa  
Jerusa.

(Greckie słowo Christos to pol. słowo -  
"namaszerony", a Jesus to imię hebr.  
Jehoszua, czyli pol. "Złeswibóg", "Złeswi-  
ciel").

INSKRYPCJA Z PODEBŁOCIA Nr.1, AD 896



Nr.	1	2	3	4	5
Litery Tacińskie	H.	∩ ∩		X.	I.
Transliteracja a)	V	M			
" b)		∩ ∩			
" c)		∩ ∩			

Czyli:

Wodrowie (księżta wielkomorawscy) -  
Mojmir II, Sviatopelk II i Suleor-Subog w  
w imieniu Chrystusa. Jerusa panowali  
w państwie Wielkomorawskim, kiedy  
wykonano zapis w Podelbiocin tj. w 846 r.,  
czyli dwa lata po śmierci Sviatopelka I  
w roku 844.

Sygiel "S", który jest wyraźnie oddzielony od litery - sygle "M", czy cyfry 3, figuruje jako identyczny na drugim kamieniu z Mikowyna k. Kępna z VII w. n. e. i oznacza Sama.

Taki sam sygiel "S" jest też na pieczęci Sama, znalezionej w Solterwisch, koło tw. "limes sorabicus".

Jako wynika z testamentu Sviatopelka I, to Sviatopelk II otrzymał najmniejsze dzierżawie Wielkiej Moraw, ale za to z uprzedzeniem chrześcijaństwem.

Najprawdopodobniej było to powodem późniejszych walk bratobójczych.

W tenże rok po śmierci ojca tj. w 848 r. Mojmir II i Sviatopelk II nie tylko wy-

dzielali sobie dzierżawie, ale również wzajemnie podzili na swoje życie.

Młodszy Sviatopelk II w zacięciu wzywał nawet wojska bawarskie do pomocy, by walcyli z wojskiem jego braci.

Niemcy chętnie wlecieli pod wodzą dwóch margrabiów Wschodniej Marchii do Moraw i bardzo je zrupili.

Po powrocie do siebie Bawary sami się chwaliли, że umyślnie, dla swoich korzyści wznieśli waśń między braciemi - synami Sviatopelka I.

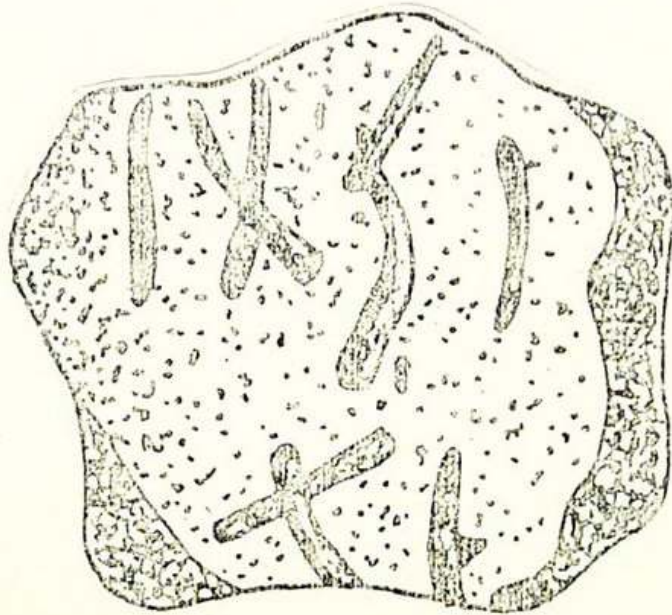
Walei bratobójce i "wojnie na górze"  
doprowadziły w 906 r. do całkowitej  
zagłady potężnego kiedyś państwa  
Wielkich Moraw z. czasów Świątopelka I.  
Kosmas w "Kronice Czechów" (PWN, -  
W-wa 1968, s. 126) pisze pod rokiem 906:  
"Krótki czas, lecz mniej szczęśliwie  
jęp (Świątopelka I) synowie posiadali  
jęp królestwo, po części rozszarpane  
przez Węgrów, po części przez wscho-  
dnic Niemców, po części przez Pola-  
ków do gruntu wrogo spustoszone."

Z powyższego zapisu wiarygodnego  
namuwają się dwie refleksje.  
Pierwsza mówi nam wyraźnie  
o tym, że cyfra tuciniśka II (2), czyli  
dwa lata po śmierci Świątopelka I,  
zapisana na inskrypcji Nr 1 z  
Padebiticia, była w tym czasie w  
pełni adekwatna, odnośnie zpo-  
dłego triumwiratu synów Świąto-  
pelka I.

Gdyby up. umieszczono na tej ta-  
bliczce cyfrę cztery lub pięć pojęp  
śmierci, to w wyniku fałszywej  
warsii i walk bratobójczych w tym  
czasie, zapis ten byłby już niepre-  
widywalny. Stosownie wtedy wzbudziły  
podejrzenie co do jęp autentyczności.  
Druga refleksja to zapis wiarogodny  
Kosmase, informujący o tym, że  
Polacy w 906 r. wespół z Węgrami  
i Niemcami przyłączyli się do całko-  
witego upadku państwa Wielkich Moraw.  
Państwo to w VII - VIII w. było dzielnicą  
Polski federacyjnej, a w końcu IX w. zjściu  
bezprawnie ziemie cysto polskie w rękach z  
Karolem Wielkim.



# INSKRYPCJA Z PODEBŁOCIA Nr. 2. AD. 903



Nr.	1.	2.	3.
Litery Tacińskie (sygła)	IX.	Ź.	I.
Transliteracja	9.	S.	I.
Nr.	4.		
Literowy symb. Chrystusa	XI.		
Transliteracja	CH.	I.	

## INSKRYPCJA NR 2

Deszyfracja tej inskrypcji podobnockiej jest następująca:

- Nr. 1 - to cyfra Tac.  $\bar{I}X$  (9) tj. dziewiąta rocznica śmierci  
Nr. 2 - to litera Taciniska S (Swistopetk  $\bar{I}$ )  
Nr. 3 - to litera Taciniska J (Imperator, wódz, król)  
Nr. 4 - to literowy symbol Chrystusa, tak jak w tabliczkach Nr. 3 i 1

Czyli: 9 lat temu, tj. w 894 r. licząc od 903 r.,  
zmarł Swistopetk  $\bar{I}$ , wódz macedoński,  
król państwa Wielkich Moraw -  
w imię Chrystusa Jezusa (Amen).

Tym zapisem wojowie wielkomorawscy stacjonujący w Podlebocku (Podbiełobocin), uczcili 9-ą rocznicę śmierci swojego wybitnego wodza, który był dla nich wzorem a nie jego trzech kłótliwych synów.

Zaznaczyć należy również, że król wielkomorawski Swistopetk  $\bar{I}$  niedługo był obrodkiem słowiańskiemu, zapoczątkowanemu przez póź. Swistych Cynyle i Metodego.

Okolo 880 r. podporządkował sobie Panonię, Cechy, Łużyce, Karyntię, Śląsk, Ziemię Wiślan, Słowację i kraj Lachów od Wisły po Wilgę, Bug i Styr. <sup>w 895 r. Cechy odpadły od Wielkich Moraw.</sup>

Przed śmiercią w 894 r. Swistopetk  $\bar{I}$  podzielił swoje państwo pomiędzy trzech synów - Mojmira  $\bar{II}$ , Swistopetka  $\bar{II}$  i Subora-Suboga. Jest też pewna prawidłowość, że litera Taciniska "S" na tej tabliczce podobno.

jest do kursywy galijskiej z  $\bar{v}$  w. n. e, oraz do litery Tac. "S", która widnieje na medalu panny Hecwyny wybitym z okazji ślubu Mieszka I z Odą w 980 roku.

Z tych trzech inskrypcji, które korespondują ze sobą z lat 896 i 903 o proweniencji chrześcijańskiej i wielkomorawskiej, oraz z 907 roku o pochodzeniu wiary w Bieta i polskim, na matyl fragmentach polepy ściennej w Podelbōciu, można wysunąć dwa wnioski.

Pierwszy zaznacza, że Świętopetk I oraz jego trzej synowie uznawali cōtkonnie religię Jezusa Chrystusa w obrędku rzymskim na całym swoim terytorium. Drugi potwierdza fakt, że po zaścianie Wielkich Moraw w 906 r. mów wiara panny Hecwyny na terenach oswoleńskich w Polsce była dawna od  $\bar{v}$  w. wiara w Bieta-Biełboga. Trwało to do czasu chrztu Mieszka I w 966 r., oprócz ziem Śląska i Thrakowa, zaistniał przez Cechy chrześcijańskie. w znowie z cesarzem Ottonem I.

Taki więc w wyniku moich fragmentów badań epigraficznych, dotyczących czasowe nieme zabytki pisma z Podelbōcia otrzymały po raz pierwszy prawdziwy komentarz językowy. Jest on nie porzucony sensu i zdrowego rozsądku.

### 3. TATUAŻE BOŚNIACKICH SŁOWIAN

„Tatuaż był bardzo popularny wśród pierwszych chrześcijan słowiańskich na terenie dawnej Serbii, koło góry Bjelasznica, dris Bośni.

Zwyczaj tatuowania przetrwał w ramach tej społeczności wyznaniowej aż do wczesnego średniowiecza. Wtedy to przeciwko tatuazowi niezwykle ostro wystąpili wysoce dostojnicy kościoła. Upatrywali w nim przede wszystkim symbol pogaństwa i pogłębiającej się demoralizacji.

W tradycyjnej formie tatuaż Słowianek przetrwał do początku XX wieku w izolowanych środowiskach wiejskich, których kultura była odporniejsza na cywilizacyjne zmiany.

Tak pisał m.in. prof. Andrzej Gelski w dodatku niedzielnym Nr. 5 gazety „Nowy Świat” z 23-24.01.1993” w artykule pt. „Bośniackie tatuaże”.

Autor tego artykułu powołał się przy tym na pracę wybitnego polskiego etnografy, prof. Kazimierza Moszyńskiego, pt. „Kultura Ludowa Słowian”, tom II.

Prof. K. Moszyński zamierzał znów w niej do badań poświęconych tatuazom Słowian Południowych, jakie przeprowadził

w Sarajewie pod koniec ubiegłego stulecia lekarz Leopold Glück i kustosz muzeum Ciro Truhelka.

W tym czasie w okolicy Sarajewa (od XVI w. turecka nazwa Bosna Saraj - "pałac nad Bosnią") - stolicy austriackiej Bośni, wśród wyznawców różnych religii istniały jeszcze bardzo archaiczne tzw. "patpareni" (paturenów) i bogomitów.

Słowo "patpareni" składa się z trzech morfemów:

1) pa (nimonium), pa (pieiz) i ren (epatus) - zdrayca, odscrepieniec, przeciwnik, oraz od czasownika Tur. "reneğare" tj. zaprzeć się, odtrącić.

Z samej więc nazwy "patpareni" jasno wynika, że była to nazwa obelżywa, nadana przez Chreścijan tym Słowianom, którzy zdradzieli religię chreścijańską, jako ojczyzna papieża. Można się też domyślić, że będąc już Chreścijanami, porucili nową wiarę dla dawnej słowiańskiej wiary w Bieła - Bielego.

Jak przodkowie tą wiarę wyznawali już w VII w. w Polsce, skąd przybyli na teren Bałkanów (Bielandów) i pod imię górę Biełasznicę (Bjelasznicę).

Wynika to również z zapisów cesarza bizantyjskiego - Konstantyna

VII Porfirogenety (913-959) który pisał, że Serbowie i Chorwaci zajęli teren między innymi, ojczyznę za zgodą cesarza Herakliusa (610-641).

Prof. Gerard Labuda przypuszcza słusznie, że następito to przed rokiem

632 i dotyczyło jedynie wojowników  
sprowadzonych z północy, z Polski.

Omito, po uporaniu się z Awarami,  
zorganizowali miejscowy Protostowian  
i wjeśli je w dwie organizacje państwowe:  
serbską i chorwacką.

jest zatem wielce prawdopodobne, że  
Serbowie (Sobietobowie) i Chorwaci  
(Kobietobowie) w VIII w, za zpodą Sama  
(623-658) - wielkiego wodza wojów polskich,  
w porozumieniu z cesarzem bizantyjskim  
Herakliuszem, jako wojowie przy-  
byli na Bałkany walcząc z Awarami.  
Stowianie nazywali Awarów - Kobotami  
- Obrami, czyli poświęceni ku Bołowi  
tj. chrannemu, ziemu bogu-dobrotowi.

Po ich rozprzromieniu i wyparciu, asymi-  
lowali polscy wojowie, żony i dzieci  
Awarów. Przeistoczyły się one później  
w Stowian, przyjmując ich wiarę w  
Biełto - Biełboga, choć zachowały nadal  
w sobie heterogeniczny charakter.  
Byłe Awarówi przekazały ten wrodzony  
i zapalczywy charakter następnym  
pokoleniom, który często do dziś  
potrafię.

Wojowie z Polski na nowe tereny przy-  
wieśli ze sobą z wojowności polskich  
run A.

Potwierdza to w 893 r. Chrobr Muich,  
który pisał cyrylicą: „Chociaż Stowianie  
nie mieli ksiżek za czasów pogań-  
skich, to jednak za pomocą liter i cyfr  
czytali i rachowali. Kiedy zostali  
chrześcijanami, to bez przebudowy  
starali się pisać nową stowiańską

wygodnymi i precyzyjnymi literami".  
(K.M. Kučer, Červenice Chrab-r, Sofia.  
1967, s. 188 itd. wszystkie zachowane  
teksty Apologii).

Te litery to były polskie runy A z VII w.,  
które na tatrzańskich Słowianach na  
Bałkanach zachowały się do początków  
XX wieku. Przecież to jest fenomen!

Choć na tatrzańskich prezentowane są  
tylko trójkiety - symbole Bieła, oraz  
półka runa "B" jako symbol Bieła i runa  
"K", to jednak potwierdzone zostały  
prawdziwy zapis Chrabr-Murich,  
i prawdziwość pisma na  
kamieniach milewożyńskich i innych  
zabytkach z tymi runami.

Kustosz Truhelka w wyniku swoich  
badań doszedł do wniosku, że in-  
terpretacja lektora Glücksa, jako by  
tatrzańskie Słowian baśniackich wy-  
stąpiły pod wpływem chrześci-  
janstwa są błędne. Sam zwyczaj  
wykonywania tatuaży był prze-  
ciwstawny przez hierarchię  
kościelną. Przecież to wyrażenie ni-  
potere Glücksa.

Hipotezę Truhelki poparł w 1896 r.  
prof. Haberland, który zauważył,  
że "dzisiejszy zwyczaj tatuowania  
baśniacko-hercegowińskiego może  
być ostatnim echem niezmiernie  
starych praktyk..."

Nikommu jednak do dziś nie udało  
się uporządkować zagadnienia,  
rozszyfrować zagadkę i odpowie-  
dziei prawdziwego na następujące

pytania: co przedstawia tw. „zagroda” z runa „B”, koło z runami „B” i „K” i tw. „križ nabocati”, oraz jakie jest ich pierwotne pochodzenie?

Szukając odpowiedzi, postanowiłem sam. drążyć problem, mimo poczynionych trudności.

Dużą pomocą okazały się dotychczasowe rezultaty moich poprzednich badań nad zabytkami z symbolami Bicia i z podobnymi runami A z VIII w., oraz z symbolami bopornitów z XI w. z terenu Polski (Kujawy).

Wiele też zaważałem na słowiańskiej etnografii, semantyce oraz uwierunkowaniu religijnym, historycznym i geograficznym w jakich znalazły się tereny zamieszkałe w VIII w. przez Serbów i Chorwatów.

Po zakończeniu badań sadzę, że zamierzeniem zadawalajacą odpowiedzi na wszystkie wyżej postawione pytania.

O samych tw. „patarenach” - białych pisali: J. Skowronek, M. Tandy i T. Warilewski w swojej książce pt. „Historia Słowian Południowych i Zachodnich” (W-w. PWN, 1988, s. 103), że „Dzięki długo-wiekowemu istnieniu kościoła patarenskiego, rozwinęła się w Bośni oryginalna, odrębna kultura artystyczna, związana z wierzeniami bosniackich heretyków, negujących potrzebę ludowy kościołów, lecz ozdabiających swe groby kamiennymi nagrobkami „stećkami”.

Taki „stećek (sbičilo?) wyciosany był w formie trójkąta, mający na głównej



piaszczynie też trójkąt - symbol Bieta, j.m.p. na zatoczonym zdjęciu w tej leszczycie z miejscowości Skander Wokut. Autorzy ci piszą dalej, że „na ciele pamioty patarenów-(bieliców) stał tw. „djed”, któremu podlegali „goście” i „stary”, pełniący rolę duchowieństwa.

### MOTYW Nr 1

Zastanówmy się teraz, co przedstawia tw. „zagroda”, występująca na tatu-  
ażach Bieliców-patarenów bosniackich, zwana prawdopodobnie „sbiem”.  
Składa się ona z trójkątów - symboli Bieta, oraz u ich wierzchołków z literą „B” z alfabetu - beiwidsy A - polskich run z VII w. Sama runa „B” jest sylbem, czyli pierwszą literą słowa BIET.  
Motyw trójkątów do dziś znajduje się na różnych przedmiotach w całej Słowiańszczyźnie (m.in. pisanki).

### MOTYW Nr 2

Kolejnym motywem z tatuży na ręce Słowianki, jest krzyż wpisany w koło. Pomiedzy jego bokami są cztery trójkąty, symbole Bieta, a w zakończeniu u ich podstawy znajdują się cztery polskie runy „B”, jako sylbe słów Biet-Bieibog.  
Natomiast na obrzeżu tego koła znajduje się czternastka polskich run „K”. Z tych dwóch polskich run „B” i „K” można Tatwo się domyslić, że ten motyw był wyłonany „k Bietowi”,

Polski, która nie podlegała Wielkiemu Mocarstwu, zapewne ród jego pochodził nawet od VII w. z Polski, gdzie władzę sprawował Celt Samo - wielki wódz wojowników z 12 wojewodami i przy aprobacie wiecu. Cesarz Porfirogeneta, Konstantyna VII - wyjaśnił, że „Serbowie i Chorwaci zajęli teraźniejszą ojczyznę na prośbę cesarza Herakliusza” (610-641) i zapewne za zgodą Samo (?-658).

Prof. Genard Lalanda śmiało przypuszcza, że „nastąpiło to przed rokiem 632 i dotyczyło jedynie wojowników, sprowadzonych do walki z Awarami.”

Stowianie - Sobietnie nazwali ich Kobotami - Obrami, czyli pochodzący od Bota - Diobota tj. zięć, czarnego boga.

Serbowie i Chorwaci po wyparciu wojsk Awarów w VII w zorganizowali miejscowych Protostowian, przybyłych już w VI w i ujęli ich w dwie organizacje państwowe: serbską i chorwacką.

Przywieźli też na nowe miejsce osiedlenia swoją wiarę w Bieta, zwyczaję i język, oraz znajomość polskiego run A i wiarę w reinkarnację.

Nic więc dziwnego, że obok pierwszego centrum władzy w dris. Sarajewie,

Serbowie swoją świątynię nazwali Bietasznica - Bjelasznica, tak jak to czynili inni Stowianie.

Później znów dalszą stolicą kraju Serbowie nazwali Bietgradem - Belgradem, tj. gradem na cześć Bieta.

czyli na cześć Bieta.

Crternasie liter runicznych „k” świadczą dodatkowo o tym, że właścicielka tatu-  
ażu była w okresie dojrzewania i miała  
crternasie lat.

### MOTYW Nr 3

Następnym motywem tatuażu na lewej  
ręce Słowianki z okolicy góry Bjela-  
sznica jest koło, w którym są cztery  
trójkęty - symbole Bieta. Z ich boków  
wyrastają cztery polskie runy „B” jako  
sygły Bieta.

Samie koło tworzy jakoby storice z  
driewiastoma promieniami.

Promienie te informują wtajemni-  
czonych o fałcie ukwiczenia przez  
właścicielkę tatuażu driewiastu  
lat.

Dowodni to dodatkowo, że motyw  
tego tatuażu nastąpił w drugiej ko-  
lejności na tej samej lewej ręce.

### MOTYW Nr. 4

Kiedy ta młoda Słowianka, crciellek  
Bieta miała 21 lat, to zrobiono jej  
dodatkowo, na frzepubiu tzw. „bruno-  
letke”. Wynika to z umieszczonej  
na nim 21 promieni.

Była to już czwarta w kolejności i osta-  
tnia operacja tatuażu na jej lewej  
ręce.

Te cztery motywy tatuażu nie za-

mierają symbolu bogomiotów. Świadczy to wyrażenie o tym, że Bielicie tzw. „patpaxeni-patpaxeni” jako krećciele Bieta, najstarszego i jedynege boga Sobietan-Słowian nie mieli nic wspólnege z młodszą sektą bośniackich bogomiotów.

Nie wykluczone, że mogli być z nimi nawet w konflikcie.

### TATUAŻE BOGOMIOTÓW

Bośniackie słowo „križ nabocati”, pierwotnie prawdopodobnie „križ nabotcati”, znaczy po prostu „kryż diabolski”, kryż pogański taki jak nazywana jest wśród ludu swastyka bogomiotów w Turcji. Ten symbol wiary bogomiotów, ich antagoniści sydererzy wyrywali. Przymiotnik „nabotcati - nabocati” posiada rdzeń (morfeu) „bot” jak w słowach „diabol, botuta - boruta” itd. Bot to czaruy, zię bóg Słowian - jako anti sacrum, w stosunku do Bieta - Bielboga jako sacrum. Określenie „križ nabocati” deprecjonowało samą sektę bogomiotów i ich symbole, przechowane m.in. w tatuażach kobiet bośniackich do pocz. XX wieku.

Bogomiotowie (bogomilcy) jako sekta w kościele wschodnim rozpowszechniła się w X w. n. e.



*Tradycyjne motywy w tatuażu z terenów Bośni i Hercegowiny bogamićów*



*Tatuowana wieśniaczka z okolic Zenicy, z rektą bogamićów*

Katolicycy Węgry pod pozorem ich uwol-  
czenia, w XII w. wrócili im w Bosni  
swoje zwierzchnictwo.

Bogomilizm głosił hasła walki z ucio-  
szeniem społecznym i występował z  
krytyką feudalizmu. Wymagał od  
wiernych ascety, twierdził też, że istota  
świata jest walka dwóch synów - boga  
starszego Satanela i Łogosa - Jerusa.  
Jednym z motywów bogomilskich  
bogomitów na tatużach był krzyż-  
symbol dobra na tle słońca.

Innym ważnym motywem na pier-  
siach był wpisany w koło krzyż, zakoń-  
czony czterema tzw. „diabolskimi  
rogami” w formie „Y” jako symbol zła.  
Na około tego koła znajdują się trzy  
krzyże jako symbol Łogosa - Jerusa i piś-  
two „diabolskich rogów” - symbolizm-  
jący Satanela - boga zła. Stąd  
„Rogita” - „Rokita”.

Razem motyw ten posiada dwanaście  
znaków, co by sugerowało, że tej sio-  
wiance - bogomilce zrobiono ten tatuż  
kiedy miała dwanaście lat.

Z tych tatuży widać wyraźnie, że  
bogomilowie w Bosni nie znali  
alfabetu polskich run A - biewidsy z  
VII w. n.e. Tylko bielici zwani popardliwie  
„paterem” w szerszowej formie za-  
chowali ich znajomość, nawet do  
početku XX wieku, co wynika z moty-  
wów Nr. 1, 2, 3 i 4 na ich tatużach.

Konieczne ten rozdział mam nadzieję, że sprawa bosniackich tetuaży - bieliców, zwanych pogardliwie przez innych "patavenami" i bogomitów - została ostatecznie wyjaśniona i zweryfikowana.

Nie jest pozbawiona racji i ma głęboki sens. Opiera się na logicznych przesłankach, a nie na emocjach utrudniających zawsze trzeźwy osąd.

Podobne symbole Bieta i podobne polskie runy A występowały również na zabytkach w przedchrześcijańskiej Polsce. Natomiast polscy bogomitowie na Kujawach porzucali symbole swej wiary w formie prawosławnych swastyk, zwanych "pogańskimi krzyżami".

#### 4. SERBOWIE Z POLSKI CZY AZJI?

Zasadniczy temat artykułu Jerzego Boska (mies. „Mówią Wieki”, Nr. 7/94 s. 45-47) pt. „Polska i Azja - Alanowie w Górach Hissarskich i nad Wisłą”, jest interesujący, tym bardziej, że są to sprawy mało znane. Margines dowolności w dotychczasowych badaniach nad tym tematem istotnie zachęca do jego poszerzenia, aż do swoistego bezdroża.

Dotyczy to przede wszystkim genezy bałkańskich Serbów.

Szkoda, że Autor nie podjął się polemiki z tymi, którzy uważają coś wręcz przeciwnego, niż twierdzenie arbitralne Serbów wymienionych przez Pliniusza Starszego z I w. n.e. z Serbami na zachodnich Bałkanach z VII w. n.e.

Dopiero uporawszy się z tym poglądem wolno mieć moim zdaniem swoje lepsze i umotywowane hipotezy.

Na ogół uznaje się jednak (np. J. Skowronek, M. Tanty, i T. Warilewski „Historia Słowian Południowych i Zachodnich”, PWN, W-wa 1988, s. 40), że „Serbowie przybyli w VII w. z Czech i Polski południowej do Zagoria i utworzyli tam potężny związek plemienny, do którego weszły również ludy słowiańskie



nie osiedlone tutaj już w VI w.

Z zakresowej tam na str. 23 mapki pt. „Wędrowki Słowian i ludów leśnowiejszych w VI i VII w. n. e.” wynika również, że Serbowie przybyli na Bałkany z dzisiejszego Dolnego Śląska i Ziemi Lubuskiej.

Pierwotna i prawdziwa nazwa Serbów polski to Sobietłogi. Natomiast wg tw. Geografa Bawarskiego z ok. 844r. mieszkańcom została na Zabrozi, mający 212 prodom, pój. Subyle, Bieła Serbia itp. Chorwaci zwón (prawdopodobnie pierwotnie Kobięłogoj, czy z 844r. - Chorirozi, a pmez Porfirogeneta - Belo Chrolator, czyli Biały, tj. nieochrona Kobięłogoj - Chrolacjja), przyšli na Bałkany z dzisiejszego Opolskiego, Śląskiego i Małopolskiego.

Taki więc w Polsce wstąpiwej byli sąsiadami, oddzieleni granicami pniekaj i sąsiadami porostali na Bałkanach, oddzieleni rzekami Vrlas i Neretwa.

W Polsce oddzielone były te dwie dzielnice jeszcze w 1041r. o których jako o „duas regiones” pisut kronikar za czasów Henryka III cesarza, i ceskies księcia Brzetysława.

Cesar Porfirogeneta V<sup>o</sup> (913-958) - wspominał, że „ród prokonsula i patrycjusza Michaja, syna Wyrenica, księcia Zachlumian (piew. Sobietłogian) pochodził z wolnej

Polaki, która nie podlegała Wielkiemu Monarce, zapewne ród jego pochodził nawet od VII w. z Polski, gdzie władzę sprawował Celt Samo - wielki wódz wojowników z 12 wojewodami i przy aprobacie wiecu. Cesarz Porfirogeneta, Konstantyn VII - wyjaśnił, że „Serbowie i Chorwaci zajęli terazniejsze, ojczyznę na prośbę cesarza Herakliusza” (610-641) i zapewne za rządu Samo (z. 658).

Prof. Gerard Labuda śmiało przypuszcza, że „nastąpiło to przed rokiem 632 i dotyczyło jedynie wojowników, sprowadzonych do walki z Awarami.”

Słowianie - Słowianie nazywali ich Kolesianami - Obrami, czyli pochodzącymi od Boga - Dioboga tj. zięcia, czarnego kosa.

Serbowie i Chorwaci po wyparciu wojsk Awarów w VII w. zorganizowali miejscowych Protosłowian, przybyłych już w VI w. i ujęli ich w dwie organizacje państwowe: serbską i chorwacką.

Przywieźli też na nowe miejsce osiedlenia swoją wiarę w Boga, zwyczaj i język, oraz znajomość polskich run A i wiarę w reinkarnację.

Nie więc dziwnie, że obok pierwotnego centrum władzy w dnie Sarajewie, Serbowie swoją świętą górę nazwali Biełasznica - Bjelasznica, tak jak to czynili inni Słowianie.

Później znów bliższą stolicą kraju Serbowie nazwali Biełogradem - Belgradem, tj. gradem na cześć Boga.

Wiem w Bięta w szerstkowej farie  
dotrwało tam aż do początku XX w., co  
wydaje się wielkim fenomenem.  
Wyznawali jał Bielici zwani popar-  
dliwie - patpareni - patareni<sup>1</sup> tj.  
zdrajcy Patrimonium papieża.  
Oni też tatuowali sobie lewe ruce  
z motywami Bięta i pisali polskimi  
runami A, takimi jak na dwóch  
kamieniach z Międzybuzia k. Kępna w  
pobliżu świątek Gór Bięczyńskich i Kobiędopy.  
Na zakończenie tego rozdziału myślę,  
że powyższe rozważania będą  
pomocne dla samej nauki histo-  
rycznej. Bez nowych hipotez,  
które mam nadzieję ocenić obiek-  
tywnie specjaliści, nauka  
przestaby być komunikatywna  
i stałaby się wiedzą hermetyczną  
i aspołeczną.

<sup>1</sup> Serbowie galipolscy lub też

## 5. GENEZA GODŁA POLSKI

Na temat genezy herbu-polskiego białego orła na czerwonym tle, do dziś istnieje wiele kontrowersyjnych hipotez. Żadna z nich nie wydaje się być zbliżona do prawdy, co lendri powszechne zdziwienie.

Wbrew bowiem pozorom nie jest tak, że wszystko zostało już odkryte. Na wiele pozornie naiwnych pytań, odpowiedzi nie ma do dziś.

Tradycyjna, oficjalna i wprowadzona marka w wielu przypadkach zabruża w ślepy zamek. Dotyczy to również nie wyjaśnionej dotąd genezy godła Polski.

Na dotychczasowe poglądy o polskim herbie państwowym, jako godło związane z tradycją polską, duży wpływ wywarły legendy, rozpowszechnione w XV wieku.

Pierwsza, przekazana przez Jana Długosza mówi, że znak orła otrzymał Bolesław Chrobry w roku 1000 od cesarza Ottona III.

Wydaje się jednak, że Otton III nie mógł dać Bolesławowi Chrobremu herbu orła, gdyż niel tego domniętego faktu nie zanotował.

Kształt oryginalny polskiego orła nie ma nic wspólnego z herbami germańskimi czy romańskimi.

Marcin Kromer natomiast wiązał genezę tego godła z legendą o założeniu Gniezna. Według tej legendy, wędrowca szukający przodków zakorzystał się w Gnieźnie. W miejscu tym pragnąc Polaków - Lech zwał się gniazdo orłów na wysokim drzewie. Natomiast Marcin Bielski dodawał, że od tego właśnie czasu wizerunek orła widnieje jako herb na chorągwiach, który z czasem stał się godłem królestwa.

Myszę, że słowo Gniezno wcale nie pochodzi od gniazda orłów, ale od dawnego słowa „Knesduno” tj. królestwo wzpóre obywatelów. (por. Gnesdun civitas”).

Ten fakt zaprzecza dotychczasową hipotezę, że polski orzeł związany był z dziejami Gniezna.

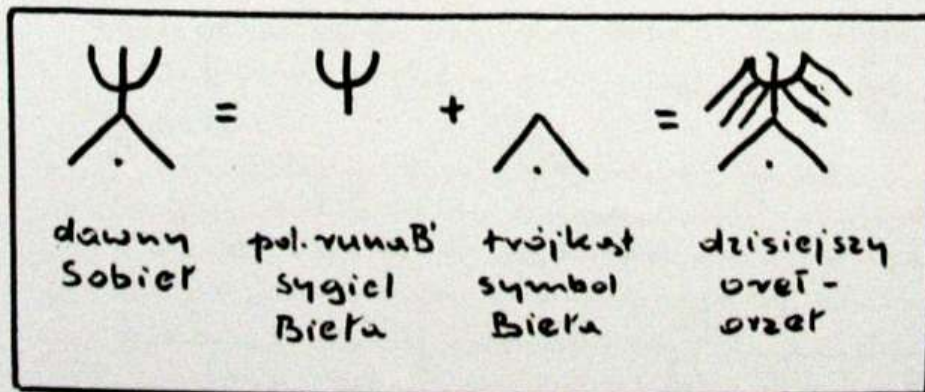
Nowoczesna semiotyka, zwana też semiologią, czyli nauka o znakach twierdzi, że „w każdym symbolu zdaje się tkwić jakiś tajemnica”.

Nie potrzebna ona jednak wyjaśnić zagadki genezy polskiego orła.

Nie odpowiedział również dotąd na pytanie: dlaczego polski orzeł ma właśnie taki oryginalny kształt i taki kolor? (głównie - „przepaska” i nogi tworzące trójlist).

Zbierając materiały do mojej

# HERB - POLSKI ORZEŁ



kręszki pt. "WYJAŚNIONE NAJSTARSZE TAJEMNICE",  
znalazłem pewien ślad, który poprowadzi  
dla mnie do "hipotezy sacralnej" z cra-  
słiefs herbu, jako godła Polski.  
Postanowiłem więc bliżej przyjrzeć się  
temu tropowi i znaleźć dla niego pier-  
wowzór.

To co udało mi się ustalić, z dużym  
dozą prawdopodobieństwa można  
przyjąć jako lepszą hipotezę od dotych-  
czasowych, gdyż:

1. Polski biały orle wydaje się być logi-  
czną konsekwencją dawnej konstru-  
kcji znaku trójkątą wraz z polską  
runą "B'".

Z licznych zabytków archeologicznych  
z terenów Słowiańszczyzny wiadomo,  
że trójkąt był symbolem Bieła-Bielopa.  
Wraz z polską runą "B'" (bi) symbolem Bieła  
tworzył świąsty znak - sobiet.

Taki motyw widniał jeszcze do porzątku  
XX wieku na tetrach Bielców ("patare-  
nów") zamieszkujących k. góry Bjelasznica  
u Sarajewa.

Widnieje on do dziś ukryty w polskim  
białym orle i posiada upomniętą  
postać.

Pierwotny znak sobiet koloru białego  
(symbolika: niewinność, mądrość, radość,  
życie, harmonia, równowaga) widniał  
zapewne na czerwonej chorągwi-  
słanbiety - stancy (symbolika: odwaga,  
miłość, zemsta, ciepło, wzmacnianie siły  
i energii psychicznej), o której wspominają  
kronikarze.

Przy tej stancy Słowianie składali  
daru (podstęki) Bielców.

2. Natomiast w czasach chrześcijańskich  
zmieniła się na figuratywną, pierw-  
wotna słowna forma znaku sobieta,  
przez jego upięcenie i upodobnienie  
do orła, choć zachowała się dawna  
pogańska treść. Y to tak sprytnie, że do  
dziś nikt nie jest w stanie tego zau-  
ważyć, tym bardziej, że nęguje się  
wierę w Biełboga i polskie runy A i B.  
Dawne słowo sobiet przez wielki zo-  
stęto obrojone morfologicznie na  
orei - orei, co jednak łatwo można  
się domyśleć. Przyjścił też sobiet - orei  
nowa forma obrazowa i metafory-  
czna oraz alegoryczna, zbliziona  
do podobnych symboli zachodnich.  
Stał się więc kolejnym symbolem  
figuratywnym.

Nadal jednak oddziaływał na  
ciężkie wspólnoty polskiej swoim  
kształtem, barwą i nierównością  
formy, czy prostota linii.  
Choć precyzyjnie opisuje to co  
słone, przedstawia, to mówi coś  
jeszcze ponad to, coś więcej i szerszej.  
Wszystko to dzięki nowemu  
odkryciu i nowej interpretacji.

3. Zastanawiając się również nad  
faktem podobieństwa polskiego  
białego orła na czerwonym tle z  
brandenburskim czerwonym  
orłem na białym tle, oraz pruskim  
czerwonym orłem na białym tle.  
Wszystko wskazuje na to, że ma  
to związek z Piotrem Włostowicem  
herbu Łabędzi (Kępnoposidaten herb,  
który oznacza wierność).



Również z jego żoną Jekes (Jakubem) z Kobielnika (Kopaniha u. Berlina) oraz śmiercią w 1150 r. berdzietnego Przyby-  
stawa - Henryka, księcia Stodoran z osrod-  
kiem w Bielnie (Brambone, Brandenburga)  
i frejściem księstwa Stodoran przez Jekes.  
Jest to okres bardzo mało znany przez  
mediewistów i do tego interpretowany  
zle i "na opak".

Piotr Włostowic (? - 1155) miał m. in. córkę  
Beatrycę - Agnies i był władcą, mierzale-  
żneps od tw. Piastów kraju w środkowej  
Polsce (Campolduno - Campno - Kępno, gród  
Gala - Wierunów, Danków, Biechów, Piotr-  
ków, Koniecpol, Miechów, Jedrzejów itd.

Wspominają o tym kraju różni kroni-  
kane. Również bulla papieża Grzego-  
tesa III z 1136, nie uwzględnia żadnych  
miejscowości z tego obszaru. Świadczy  
to dobitnie, że kraj ten nie podlegał  
arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i tym  
samym tw. Piastom.

Czesi i Niemcy traktowali Piotra Włosto-  
wica jako udzielnego władcę.

Mnich Ortlieb z Zwiefalten przyznał  
mu w swej kronice ok. 1120 r. tytuł  
"princeps Poloniae".

Wincenty Kadłubek ok. 1170 r. cyfry  
15 lat po jego śmierci pisał, że Piotr  
Włostowic to był "alti sanguinis  
princeps" (książę starej krwi), cyfry  
pochodzący z rodu Sama, Lecha, Popiela.

W dokumencie Władysława Odonice  
z 1234 r., który przebywał w 1233 r. w grodzie  
Campno - Kępno, wyraził nie stricendone,  
że wśród ziem polskich istnieje krajina  
que speciali nomine dicitur POLONIA  
"która osobnym imieniem nazywa się POLSKA.

Nawet mapa Mikołaja Kuzanicyka z 1450 r. zaznacza jeszcze: „Polonia Magna (Wielkopolska), Polonia Minor (Małopolska) a pominusdy nini w środku Polonia in toto - Polska w całości.”

Wydaje się więc, że tylko ten kraj zwany m.in. „Polską osobnego imienia” miał herb orła białego na czerwonym tle, pochodzący z dawnego i wisłego zruszenia - sobota. W tym czasie tzw. „Piastowie” - zwani „polskimi panami przyrodzonymi” nie mieli prawa używać tego herbu. Byli oni właściwie renegatami sprawy polskiej. Najpierw przez rokosz do panujących Popielidów i sojusz z Wielkimi Morawami a później z Czechami i Niemcami.

Piotr-Lech (te same imiona zuzera kamieni, opole) Włostowic po oddaniu swego niepodległego księstwa polskiego zięciowi Jakubie z Polabiz, został palatynem (wojewoda) Władysława II. Rządował wtedy we Wrocławiu, oddalonym od Kępna o 75 km.

Fakt ten spowodował nieufność żony Władysława II w stosunku do Piotra Włostowica i obawę, że b. Popielidzi znów przejmą władzę od tzw. Piastów. Była to główna przyczyna osłepienia Piotra a nie obawa żony Władysława II - Agnieszki jak twierdzi kronikarz.

Po śmierci Przemysława - Henryka w 1150 r. księcia Stodoran w Biełmie (pół. Brandenburgii), jak zapewnia wiarygodny kronikarz Henryk z Antwerpii, nastąpił spisek jego żony Petrysy z

## C. DENAR BOLESŁAWA CHROBREGO AD. 995

Następnym zabytkiem z polskimi runami B. to denar Bolesława Chrobrego z 995 roku, wykonany w Gnieźnie. Łaciński napis na rewersie „**GNEZDUN CIVITAS**” to po polsku <sup>gród</sup> królewskiej twierdzy (wzrost obwarowanego, czyli miasta warownego). Obok równoramiennego krzyża, którego końcówki są w kształcie trójkątów istnieją kule, które też tworzą trójkąty - symbole Bielego. Jest to więc znak synderetyczny - chmieszcjanisko - poganisko. Na dole, w otoku istnieją trzy kule, które oznaczają mogą czas panowania Bolesława I jako samodzielnego króla Polski ziemie - szkiej. Oznaczają też mogą emisję tego denara w roku 995, (tj. 992 r. plus 3 lata = 995 r.).

W ten prosty sposób i tu umieszczono symbol Chrystusa i Bielego, czyli religii, które wyznawali wtedy wyznawcy kraju, podległego Bolesławowi I.

Awers tego denara zawiera napis „**BOLIZLAS**” wpisany czterema polskimi runami B, oraz czterema literami łacińskimi. I tu zachowano zostaje symetrię. Litera łacińska „S” została też odwrócona, gdyż występuje obok pol. runy „A”.

Imię władcy polskiego BOLIZLAS to złotyżonowane Bolesław.

Napis literami łacińskimi „**BOLIZLAS DVX**” na innym denarze Bolesława Chrobrego

potwierdza trafność odczytania tego tekstu z polskimi runami B.

Cel wpisania polskich run obok liter Tacirskich na tym demencie w 995 roku był niewątpliwie propagandowy. W roku 995 Bolesław Chrobry brał udział ze swoimi wojami w wyprawie przeciw słowiańskiemu Obotrytom wraz z Niemcami. Dlatego demencie miał wykonać Słowianom, że choć Bolesław I jest chrześcijaninem, to jeszcze umieszcza pogańskie polskie runy B, które „idą w ślad” za religijno-wiarą w Bieleboga. Również i to, że te dwie religie są na tej samej płaszczyźnie.

Cały napis „BOLIZLAS” jest pisany tak samo, jak wszystkie napisy z polskimi runami, tj. w odwrotnym kierunku niż ruch wskazówek zegara. Czyli zawsze rozpoczyna się od lewej strony.

Reminiscencja tego starego celtyckiego zwyczaju jest znak kryzysu, rozpoczynający się od lewego ramienia, czyniony przez Chrześcijan zachodnich. Papier później musiał to usankcjonować. Natomiast Chrześcijanie obrzadku wschodniego tak jak to czynili pierwsi Chrześcijanie, do dziś zegują się od prawego do lewego ramienia. (stąd prawostawie?)

Również ruch jazdy lewostronny na wyspach brytyjskich też ma swoje korzenie od dawnych zwyczajów celtyckich.

- 164 -

DENAR BOLESŁAWA I AD. 995  
KRZYŻ I CZTERY TRÓJKĄTY

REWERS



GNESDVN CIVITAS  
oo - liczba 3

- 165 -

DENAR BOLESŁAWA I z 995 r. p. Ch.

AWERS



REWERS



# DENAR BOLESŁAWA I, AD. 995

## AWERS:

Wizerunek głowy (z profilu) BOLESŁAWA I.

Napisy w otoku:

cyfry	① ② 3 4 ⑤ 6 7 ⑧	
a) oryginalny	B O M X T 1 2	
b) bez lustrzanego odbicia	B O M X T 1 S	
c) odczytany	B O L I Z L A S	

- litery kacińskie - B, O, Z, S,
- pozostałe - polskie runy B.

Litery Taciniskie na tym denarze z 995 r. to: „B-O-Z-S” a polskie runy B. to: „L-J-L-A”. Niektórzy numizmatycy napis ten nadal mylnie czytają jako „ROLIZAVS” zamiast prawidłowo „BOLIZLAS” i przypisują go nawet Mieszкови I, co jest zwykłą manipulacją.

Ten srebrny denar Bolesława Chrobrego znany jest tylko w jednym egzemplarzu, co potwierdza też o jego propagandowym charakterze.

Zawiera on polskie runy B obok liter Taciniskich tylko na awersie. Innych denarów z tego okresu z polskimi runami nie znaleziono.

Ten unikalny denar ma średnicę 18,5 mm, i ciężar 1,66 g.

Stopniowe wypieranie runów polskich B przez nowy alfabet Taciniski, zbiegło się niewątpliwie ze wzrostem wpływów Koczewa w Polsce piastowskiej. Ma to też swoje odbicie na denarach i medalu pierwszych chrześcijańskich tzw. Piastów, zwanych „polskimi panami przyrodzonymi”, tj. obok prawdziwego rodu pochodzącego od Sama, Leda, Popiela.

Na denarze z 970 r. były tylko dwie litery Taciniskie, co stanowiło 33,3 procent.

Natomiast na medalu z 980 r. były już trzy litery Taciniskie na awersie i trzy na rewersie, chociaż procent ich zmniejszył się do 27,3.

Na denarze zaś z 995 r. na awersie wystąpiły cztery litery Taciniskie w stosunku do czterech polskich run, co stanowiło 50 procent liter.



Bolesław I Chrobry jako prawdziwy chrześcijanin, zachował więc stare zasady pisania polskimi runami, na piastowskich, oficjalnych dokumentach. Swoją porażkę wzięła ona od SAMA - twórcy federalnej POLSKI w VII w. n.e., polskich run i wiary w BIEŁA - BIEŁBOGA.

## 2. POWIĄZANE POLSKIE RUNY „B”

Historia światowa nie zna przy-  
padku, aby profesjonalisci - archeo-  
lodzy, lingwiści, antropodzy czy  
historycy bez wyobraźni, jako pierwsi  
rozwiązali przy pomocy klasycznych  
metod naukowych jakieś zagimione  
impulsy intelektu na zabytkach ma-  
terialnych, należących do zagadek  
kultury duchowej wymarłych ludów.  
Również w Polsce nikt nie zdołał  
prawnitowo odczytać (choć niektórzy  
próbują tylko przeszkadzać) z najdu-  
ższych na oryginalnych zabytkach  
polskich run A i B, a tym bardziej  
skomplikowanego - powiązanego pol-  
skich run B.

Do tych ostatnich należą dwa drewniane  
zabytki z enigmatycznymi znakami,  
szerego znane w nauce i dotąd też  
nie wyjaśnione.

Nadal więc milczą przed ciekawością  
profanów.

Mają one postać tzw. „ligatur runicznych”,  
czyli powiązanych polskich run B.

Pochodzą z okresu schyłkowego pogań-  
stwa - wiary w Bielboga i Botboga (disbota)  
oraz z początków nowej wiary w Chrystusa  
- Boga w Polsce piastowskiej.

Również drewniane, bliźniacze figurki  
z Fischerinsel z XI - XII w. wymagają dris  
innej interpretacji.

Tzw. „diabełek lednicki”

Jeden zabytek znany mylnie w literaturze archeologicznej jako „diabełek lednicki” to 13-0 centymetrowa figurka z drewna dębowego.

Prypomina ofiarnego kociętko - baranka. Na głowie ma dwa różki odchyłone do tyłu, a po lewej stronie zamiast ucha ma zakrzywiony róg barana.

Na przodzie figurki poniżej kołczygn górnych wyryte są powiększone trzy litery - polskie runy B. Tworzą one słowo **B'EL**.

Runy te są tak inteligentnie ułożone, że tworzą również trójkąt - symbol

**BIELA - BIELBOGA**, jako „nominacja sacra”.

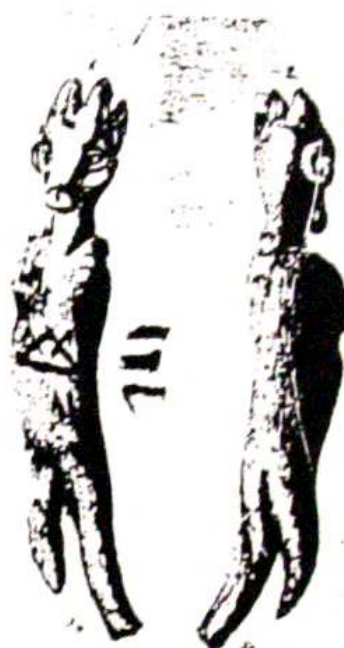
Figurkę tę znalazł pewien pastuszek w XIX w. poza wiatem otaczającym podwórisko na tzw. Wyspie Piaste na jeziorze lednickim, położonym 8 km. od Pobiedzisk i 18 km. od Gniezna.

Pastuszek zaniósł figurkę do dworka wsi Albina hr. Węsierskiego, która później przeliczała we dworku około 50 lat.

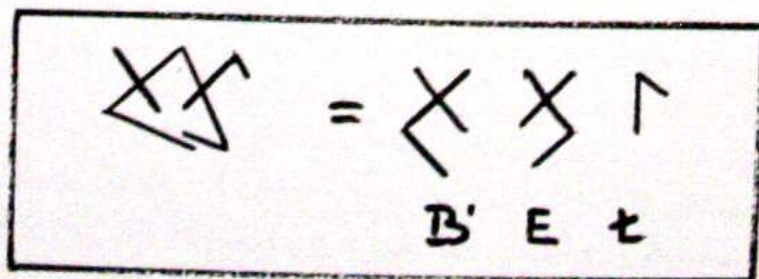
Po jego śmierci, syn hrabiego przekazał figurkę profesorowi Adamowi Wrońskowi z Poznania. Ten niekompetentny antropolog nie wierzył, aby uchowała się ona w takim dobrym stanie do XIX wieku.

Stwierdził też, że figurka posiada symbol trójkąta, podobnego do

# TZW „DIABEŁEK LEDNICKI”



TRANSLITERACJA ZNAKU:



trójkąta, który znajduje się na pierwszym kamieniu z Mikowyna k. Kępna. Pech chciał, że kamień mikowynski w tym czasie mylnie uznany był przez niektórych naukowców za falsyfikat.

To zadecydowało, że prof. Wrosek jako pierwszy uznał te dwa oryginalne zabytki za sfałszowane.

Prawdziwa interpretacja odległa, w tym zabytków z powiazanymi rumami B, wymaga znajomości właściwie wszy- stkich dziedzin życia. Trudno tego jednak wymagać od profesjonalistów - pracow- ników naukowych o wąskiej specjalności. Nic dziwnego, że zagadki te uadla inspirowały do wszelkiego rodzaju spe- kulacji.

Prześledzimy teraz niektóre z nich najbardziej fantastyczne, dotyczące tzw. „diabełka lednickiego”.

Leonard Pełka („Śladami pierwszych wierzeń”, Wyd. MON - W-wa 1963, s. 83) pisze, że „znaleziska miniaturowych figurek drewnianych korbolka z Ostrowa na jeziorze Lednicy i z Lednogóry w powiecie gnieźnieńskim pozwalają przypuszczać, że pewne elementy fetyszyzmu występowały również w kulturze religijnej dawnych Słowian”.

Matgorzata Kowalczyk („Wierzenia pro- pańskie za pierwszych Piastów”, Wydawn. Łódzkie, Łódź 1968, s. 95) uważa, że „nie- zwykła forma figurki wskazy- wać może, iż spełniała ona funkcję amuletu, ponieważ często przez nie- zwykłość formy starano się podkre- ślać i spotęgować siłę magicznych przedmiotów”.

Y dalej Autorka pisze, że „Figurka z Lednospóry mogła przedstawiać również jakiegoś demona. Według wierzeń jednych z wściewości demonów jest właśnie postaci pół zwierzęca. Jeszcze gdzieś niedługo do dzisiaj na terenie kwatera przynajmniej się takie wyobrażenia bopinkom sibielow.” (słowo od Bicia, przyp. 79).

Małgorzata Kowalczyk datuje tą figurkę z Lednospóry na okres wczesnego średniowiecza.

Natomiast prof. Włodzimierz Szafranski („Religia Słowian - zarys dziejów religii”, ISKRY, W-wa 1968, s. 665) pisze na ten temat:

„Z Lednospóry pochodzi inne wyobrażenie istoty fantastycznej o cechach w pewnym sensie demonicznych. Jest to dwunożna figurka drewniana z głową koźlą i ogonem, posiadająca na bruchu wypięty znak trójkąta, z którego boku sterem lub pórą jako gdyby krótkie ramionka.... W tym wymownym znaku można widzieć symbol ziemskiego bóstwa podności z czasów epoki żelaza. Wyobrażenie postaci o charakterze kultowym z głową koźlą oznaczone symbolem bóstwa podności docierającym do ziem polskich poprzez iliryjskie Bałkany może z duża dozą prawdopodobieństwa być uważane za iliryjskie bóstwo podności, bóstwo zapewne dionizyczne w skutkach konkluzji z ziemskim bóstwem podności.” Y tak dalej w tym duchu.

Najbliższe prawdziwie i odmiennie od oficjalnej wykładni jest hipoteza prof. Jana Lecińskiego („Runy i runiczne pomniki słowiańskie”, Lwów, 1906, s. 92-97). Autor ten o znaku na figurce z wyspy na jeziorze lednickim pisze, że „są to znaki runiczne przecinające dwa górne boki wyrzniętego znaku trójkąta”.

Szkoda tylko, że bez bliższego komentarza. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że tylko motywacja do zrobienia przez oracza Białoboga, zyscego przy jeziorze lednickim, tej figurki dębowej, była potrzebą ujednoczenia czynności rytualnego zabijania w tęps wzorca - przepisu zwierząt - koniczek i białek na ofiarę Białobogowi.

Wykazanie nożem specjalnym trójkąta - symbolu Białoboga wraz z polskimi runami B, dającymi słowo BIEL na bruchu zwierząt, czyli tam gdzie są wątroby, potrzebne do wróżby dodatkowo świadczą o tym, że było to wróżecze do tych sakralnych czynności Słowian. Typu leśniczki, że figurka była wykonana ze świsłego dębu - pierwotnie - dambietu - dambeku - dambu, pod którym składano danie Białobogowi.

### TZW. „ZNAK DIOBOŁA OPOLSKIEGO”

Drupim zabytkiem posiadającym znak z gatunku „ligatur runicznych” czyli polskich run powiązanych B, jest relikwija noża ze znakiem „nomine antisacra” tj. Bōta - Bōtoboga.

Badając Opole, profesor archeologii Włodzisław Hotubowicz („Opole w wielkiej

$\bar{x} - \bar{x}I$ , Katowice 1456) wylentyl wśród zwalisk dębowianego domostwa resztki relikwencji noża. Relikwencja prawdopodobnie wyobrażała głowę czarnej kota (symbol niebezpieczeństwa) lub moie wilka - wilka - wilka.

Trudno to jednoznacznie stwierdzić bez autopsji zabytku. Nigdy jednak nie mogło to być wyobrażenie konia. Takie symboliczne nie mogło być wykorzystane do takich rzych celów. Całość wyrzeźbiona była ze zwykłej kory drzewnej, lecz z oczkami inkrustowanymi srebrem. Srebrna była również taśma opasująca jego pierś.

Prof. Wł. Hołubowicz uznał, że ten zabytek pochodzi z  $\bar{x}I$  w. n.e.

Po zejściu srebrnej taśmy przekonano się, że zakrywała ona znak, którego dotąd nikomu z naukowców - profesjonalistów nie udało się prawidłowo rozszyfrować.

Znając polskie runy B, z tautwością odczytaniem znak skądś się z nich powiązanych run: **BOE**.

Znak ten umieszczono pod srebrną taśmą prawdopodobnie dlatego, aby ochronić przed zębami samego posiadacza noża.

Noż ten powinien być skierowany tylko przeciwko jego nieprzyjacielowi z siłą magiczną Boka - Bokbops, zwanego też jako Bollboch, Diabol itd.

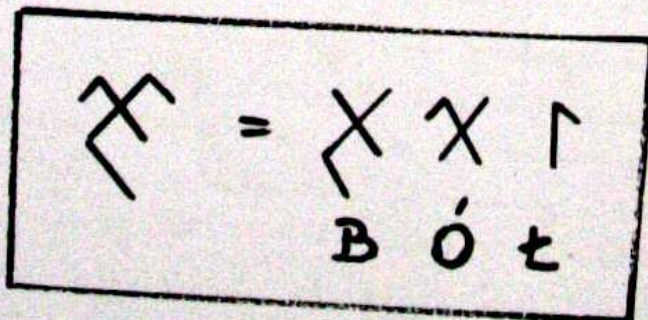


TZW ZNAK „DIOBOŁA Z OPOŁA”



REKOJEŚĆ  
NOŻA

TRANSLITERACJA ZNAKU



Był to bóg „nomina antisacra” Słowian, w tym Polaków w okresie schyłkowym i „dumający”. Takie jak Polabianie z Prillwitz wyjeżdżając do Pomorza, wypędzeni przez Niemców, umieszcili figurki „anti sacra”, o proweniencji Boga - Boiboga w zamkniętym niedostępnym kotle, by nie niepokoiły uczciwych, tak samo mieszkańiec Opola, wstąpił do Boga, aby „nie wywoływać wilesz z lasu”. Od Boga pochodzi m. in. słowo „ból”, gdyż Słowianie wierzyli, że to Bóg jest twórcą ziemi bólu. Znak Boga znajduje się też w herbie województwa z fozion Lednica z X w.

## POŁABSKIE BLIŹNIACZE FIGURKI

Dotychczas niezrozumiałe dla opótu naukowców były też bliźniacze figurki drewniane, znalezione na jeziorze Kobiet-Tollensee koło Neubrandenburga na Polabii.

Znajdują się one opisane na oddzielnej książce Aleksandra Brücknera pt. „Mitologia słowiańska i polska” (reprint PWN, 1985), oraz Aleksandra Gieysztorą pt. „Mitologia Słowian” (A.W.F. 1986).

Te enigmatyczne figurki, choć nie mają żadnych powiązań z polabiskimi, to jednak z uwagi na swoją tajemniczość formy i alegoryczność, warto o nich wspomnieć w tym rozdziale. Naukowcy datują ten zabytek na opótu na XI - XII wieki.

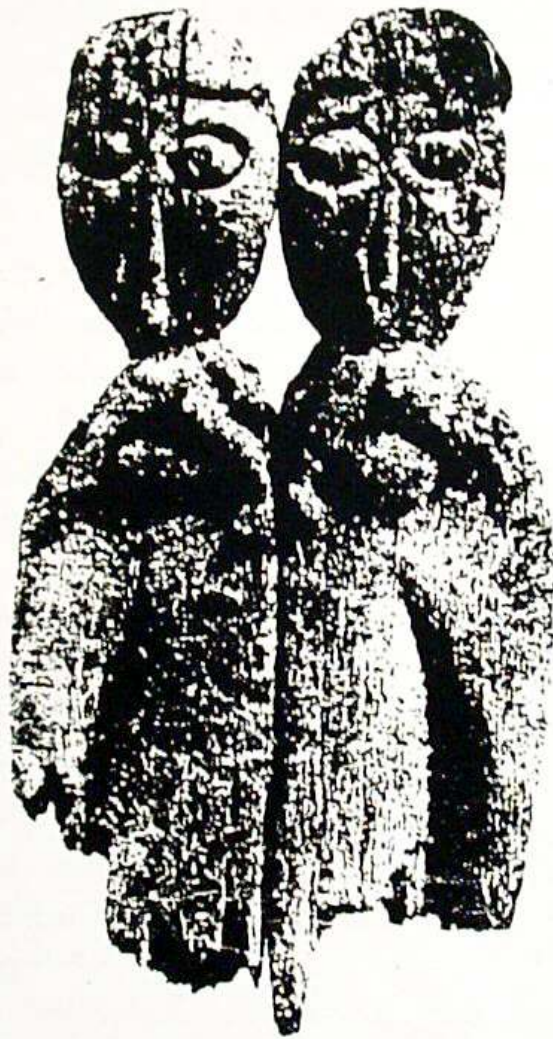
A. Brückner jako wielki oponent w stosunku do jedynego słowiańskiego Bieła-Biełowa, którego wogóle nie uważa, a samej religii przedchrześcijańskich Słowian nie rozumie, zdriwiłby się zapewne gdyby żył, że te figurki też zaprzeczają jego błędnej hipotezie. Po wielu badaniach porównawczych, doszedł do wniosku, że jest to bardzo inteligentnie wyrażone alefowicie wierzeń Słowian Północnych - neofitów świątyni ochrzczonej.

Jakiś widzieliśmy ołtarz, na tych drewnianych bliźniaczych figurkach - to w głowie i na ustach mieli nowe jw. Chrystusa Boga (jego znak krzyż z nosów i oczów) a w sercach, mimo tego mieli nadal dawne Biełowa (jego znak trójlisty).

Podwójne figurki sugerują, że takie zachowanie było wtedy powszechne. Również i w naszych czasach takie zjawiska były bardzo częste.

Konieczne ten rodzaj mam nadzieję, że również w stosunku do porównanych polskich run B z tzw. Wyspy Piasta najeżone Lednicy i z Opola, oraz co do rozszyfrowania bliźniaczych figurzek z Połabii - prawie w końcu zwyciężył. Wydaje się mi też, że nie musimy lepiej postępować, jak odległa sprzeczna z panującymi faktami hipotezami i wymysłami.

- 179 -



5. Drewniany dwugłowy posąg bliźniaczy z Fischersel na Tollensee koło  
Neubrandenburga, XI-XII w.

### 3. POŁABSKIE RUNY

Wiadomo powszechnie, że nawet najbardziej uznawane zasady i twierdzenia w nauce, powinny być uważane do dobra postępu, zawsze za godne rozważania, czy też możliwe do odrzucenia.

Dotyczy to również wszystkich połabskich run. Zarówno tych o charakterze „nomina sacra”, jak i „nomina antisacra”.

Wywodzą się one z polskich run A i B i są ich odmianą.

Jest bardzo prawdopodobne, że runy połabskie dotarły do Połabian (Polabian - Polabinger) z Polski w ścisłej „szkoło religijnej” - wiary w Biełboga. Zatem i tu połabskie pismo runiczne samo jak polskie runy A i B.

Później, bezprawnie zostało ono zwrócone przez wyznawców Biełboga na Połabian - do celów napisywania („bezwstydnego sromocenia”) grobów ich nieprzyjacieli.

Nie wykluczone, że tymi nieprzyjaciółami byli neofici (Chryścianie) czy też kolonizanci z Niemcami w latach 1147 - 1153. Był to moment zerwania odwzajemnych wierzeń Słowian Połabskich z chrześcijaństwem.

Połabskie runy znajdujemy dotychczas na podejrzanych zabytkach -

figurkach metalowych z Prillwitz (Pri-  
bicie) i podobnej figurce z postacią  
i trójlistem z okolic Wahren. To ostatnie  
wykonano prawdopodobnie mając  
za wzór prawdziwe napisy i rysunki  
z kamienia nagrobnych.

Półbskie runy, w postaci oryginalnych  
krótkich napisów znajdują się też  
na pomniku św. Ottona (1062-1139) w  
Bambergu i na sierpie z Teterow  
(Niemcy), oraz na urnie kobelickiej  
w Starogardu Szer. i Trebiatowa na  
Pomorzu Zachodnim.

Z różnych względów wszystkie one  
podlane zostały totalnej krytyce,  
która zasiała zamieszanie poj-  
ciowe i zarzut.

Mam jednak nadzieję, że uda  
mi się nieco w tym rozdziale roz-  
jaśnić tą kłopotliwą zagadkę.

Ma ona zapewne obrazy i wpływ  
na autentyczność innych zaby-  
tków z polskimi runami A i B.

Jest to możliwe przez wprowadze-  
nie do rozważań nowych faktów,  
nie zauważonych dotąd lub zle-  
ceważonych przez krytyków.

Potabianie z okolic jeziora Kobiel-  
-Tollensee, czyli z Pribicie-Prillwitz,  
przybyli w liczbie kilku tysięcy w  
1153r. m. in. do Starogardu Szer. oraz  
do Trebiatowa (od sów: treb- mieszka-  
nie i Briebaga) na Pomorzu Zachodnim.

Było to po wyprawie krzyżowej Niemców na Połabiu w 1147 r.

Helmold w swojej „Kronice Słowian” (PWN, W-wa, 1974, s. 390) wspomina, że Słowianie w tym czasie „byli zmuszeni uciekać do Pomoranu względnie do Duńczyków”.

Wypędzeni Połabianie w Danii nazwali cięsinę Biety - Beity, osiedla m. in. Klobietice - Klobelitse, Bielitice - Bianitse od swego Bietłoga. Również port duński Kopenhaven ma rdzeń od Bieta.

Helmold pisze też, że drugie i ostatnie zburzenie świątyni w Retze - Bielcu, leżącej blisko Prillwitz - Pribitcu nastąpiło między 1150 a 1157 rokiem.

Jadąc na nowe tereny osiedlenia do Pomoranu, Połabianie zabrali cały swój dobytek ruchomy wraz z przedmiotami związany z kultem Bietłoga.

Na Pomorzu przesiedleńcy długo nadal wyznawali wiarę w tego boga.

Dokument Bogustawa I, króla pomorskiego z 1282 r. podaje, że „większość ludności zamieszkujecej Pomorze nie zna nauki chrześcijańskiej”.

Właściwa chrystianizacja tego obszaru dokonana się nie wreszcie jak na przełomie XIII - XIV w.

Mimo, że przybyłe z Połabia nie byli chrześcijanami, to jednak dawałi dań up. na budowę kościoła w Trebistowie.

Potwierdza to pośrednio następny, prawdziwy zapis kościelny („Codex Pomeraniae diplomaticus”, wyd.

K. F. W. - Hasselbach i J. G. L. Kosogarten, Greifswald, 1862, nr 35, PU, t. I nr 77) a mianowicie: „Otóż w roku 1191-1194 biskup Kamienia Zygmunt, spełniając prośbę fundatorów kościoła w Trebiatowie postawił, aby mieszkańcy ich wsi driedziernych, znajdujących się w okolicy Tollense, w kościele tym zaspokajali swoje duchowe potrzeby.”

Umieranie wyszczególniono tylko „pogrzeb oraz tzw. iuramenta”, czyli sprawy związane z wymiarem sprawiedliwości.

Zapis ten potwierdza fakt, że wyznawcy Biełboga w wyniku wojny z Niemcami w 1147 r. oraz stosownego przeciw nim ucisku politycznego i ekonomicznego, zmuszeni byli opuścić swoje siedziby z okolic jeziora Tollense, czyli z Prillwitz i przybyli w okolice Trebiatowa u ujścia Regi - Biełgi.

Tam dopiero w 1208 r. na górze Biełbog - Belluk stanął po raz pierwszy chrześcijański klasztor. Zapisy te potwierdzają też dawne przypuszczenia niektórych historyków, że Polabianie po ich wypędzeniu z dawnych siedzib, w nowym miejscu na Pomorzu Zachodnim byli nadal chrześcijanami Biełboga. Również i to, że chrześcijaństwo przechodzili z wielkim trudem.



Nie mieli też już nic wspólnego z figurkami metalowymi o charakterze „nomina antisacra” z Prillwitz, które tam zostały.

W dokumentach biskupa Zygmuna brakuje też wyzreżowania podstawowych etapów powszechnie stosowanych w przebiegu ówczesnego nawracania na chrześcijaństwo.

Do nich należało przede wszystkim wyreczenie się diabota - diabła - (abrenuntiatio diaboli) oraz wyznawanie wiary w Chrystusa (confessio fidei). Brakuje też chrztu i odwiedzenia chorych, co również wybitnie świadczy o tym, że dotyczyło to krzyżowców, którego symbolem był trójkrzyż.

Małgorzata Kowalczyk (j.w. str. 51-52) pisze, że „na uwagę zasługują dwie budowle w Trzebiatowie, pow. frydecki, które mogły służyć do celów uprzedzenia kultu.”  
I dalej: „w pobliżu średniowiecznego pałeniska odkryto trzy otwory po świątkach tworzących znak trójkrzyża... Rozstawienie i średnica otworów po świątkach nie wskazuje, aby mogły mieć one jakiś związek z konstrukcją nośną budowli.

Wł. Filipowiak uważa, że są one pozostałością po kamiennych lub drewnianych figurkach.

Prawdopodobnie wewnątrz pierwszego obiektu znajdowały się figury rozmieszczone na znak trójkrzyża, który był jednym z symboli popiełszkich.

Należy jednak zaznaczyć, że Władysław Filipowiak, archeolog, trafnie określił

przez znaczenie tych archeologicznych  
znalezisk, z tą tylko różnicą, że trój-  
kąt nie był jedynym z symboli  
pogańskich a jedynym a trylentem  
Biała-Bielboga, który nie miał wize-  
runków.

Pierwszym, w 1687r. znalazcą 66 sztuk  
lanych, miedzianych figurek z Prill-  
witz z potabskimi runami jako  
drieto „antisacra” był pastor Samuel  
Sponholz. Wykopał on je przypadkiem  
w ogrodzie podczas szerepienia drzew.  
Umieszczone były w kotle miedzianym.  
Istnieje tu podobieństwo z zakrytym  
srebrną opaską symbolem Boga  
(antisacrum) na rękodziele noża  
odkopanego w Opolu przez profesora  
archeologii Włodzimierza Hołubowicza.  
Tam i tu nie powinniśmy być widoczne  
przez niewinnych, aby nie rucić  
na nich niepotrzebnego uroku  
Boga-(diabła).

Ami jeden zakryty tym „antisacrum”  
z Prillwitz nie trącił się z wyzna-  
waną powszechnie przez Potabian  
i wszytkich Słowian wiarą w Białę.  
Te dziwne wyobrażenia figurek z rogami  
i zwierzętami symbolizowały tylko  
boga zła, czarnego Białboga (diabła).  
Figurki te były przez znaczone jedynie  
do grobów kolaborantów z slupantem  
niemieckim, lub zmieniających  
wiarę ojców, aby niepokoić ich dusze  
i tym sposobem napistnować. Było  
to więc u schyłku dawnej wiary w Białę  
jako „sacrum” przez Potabian.

Przed wyjazdem do Danii i na Pomorze, Potabianie - wyznawcy Biełboga całos'itych "diabolskich" figurki, z prawdziwym potabolskim runami - umiescili w zamkniętym srebrnie kotle miedziowym i zakopali pod drzewem.

Na nowych miejscach osiedlenia nie były im już potrzebne, bo nie było tam już apostatów, czyli odpadniętych od wiary w Biełta.

Gdyby te figurki z lichej miedzi, nieśluszenie zwane dawniej przez prof. J. Kostnewskiego i innych badawcami, były związane z religią Potabian, to nigdy by ich nie zostawili w Prillwitz. Napewno rozdzielono by je między sobą i zabrano ze sobą na Pomorze lub do Danii.

Tam nigdy i nigdzie podobnych "diabolskich" figurki nie znaleziono.

Wykopano natomiast w 1852 r. na Koblebskim polu pod Starogardem Szeccyńskim urąg płinią, zapisaną polskimi runami: "**BELBOG**". Tam też znaleziono przedmiot kultu Biełboga - soliet, czyli sześć trójkątów - jego symboli z kropkami.

Figurki jako drzewo "antisacra" wleciadano w Prillwitz na Potabiu do grobów apostatów słowiańskich sześć lat przed wyjazdem w okolice Starogardu i Trebitowa.

Profesor Uniwersytetu w Halle - Jan Thumann ("Beiträge zur Erlenterung

der Obobritischen Alterthümer" -  
Schwerin u. Güstrow, 1774 r., oraz w  
"Von den Grabmalen der Wenden" -  
Stwierdit, że "runy na tzw. idolach  
prillwielich są pochodzenia Słowiań-  
skiego". Zauważył też, że runy "K"  
"B", "N", "O", "W" występują tylko w  
runach słowiańskich, a u Szwedów nie  
znajdą się wcale Skandynawowie i  
Niemcy.

Uruny ten dość poprawnie odczy-  
tał wiele napisów runicznych,  
bardzo podobnych do polskich run B.  
Natomiast niektóre napisy jako np.

**"SWANTOWITI", "RATOGAST",**  
**"ROGEWIT"** itp. są zadziwiająco  
bliższe zapisom kronikarzy nie-  
mieckich.

Adam z Bremy zna "RADIGASTA",  
którego nie znajdzie inne źródła, a  
tylko te, które nazwę tego myślo-  
wego i miejscowego bogu Słowian  
zawdzięcza Adamowi.

Kronikarz Ebo wspomina o  
bogach "SWANTOWITI", "GEROWITI"  
i "REDOGAST".

Zastanawiając się więc ta zbier-  
ność. Czyliby wyznawcy Biełboga  
przez to chcieli utwierdzić elemen-  
tów niemieckich w ich myślowej  
interpretacji wiary prawdziwej?

A może celowo ich tak informowali  
i manipulowali?

Czyż nie dlatego kronikarze ci nie wspominają, wprost o prawdziwym, i jedynym Biełbogę jako sacrum?

Drżone tylko, że fałszywej naukowcy nadal tej nie chcą uznawać Bieła-Biełboga Słowian pomimo wielu argumentów. Trafnie więc wyraził się Stanisław Jerzy Lec, że „Najstraszniejsze są równania z wiadomą, której nie chcemy wyjść do wiadomości”.

Myszę też, że najważniejsze zamieszczenie na temat religii Słowian potabskich uczynił Helmold. W swej „Kronice Słowian” (PWN reprint. W-wa 1974, s. 244) pisze, że „Odradzał się w całej Słowiańszczyźnie wieloraki kult bóstw i praktyki zabobne. Albowiem oprócz gajów i niebożat (w oryginale: „Lucos atque penates”) które obfitowały pola i miasta, najpierwszymi i największymi byli Prowe, bóg ziemi Starogrodzkiej, Siwe bogini Potabien i Redogost bóg ziemi Obodrytów. Tym bóstwom poświęceni byli kufiani, ale nich urządzano ofiarne ucerty i figietyki, jeśli też i oddawano w wieloraki sposób cześć itd.”

Późniejsi interpretatorzy dzieła Helmolda ten dezinformacyjny tekst jeszcze bardziej zagnętwiali.

A przecież nie ulega wątpliwości, że wszystkie te wielopierne i poprzekane nazwy rekonstruowanych „potabskich bogów” związane są pierwotnie z

z jedynym słowiańskim Bielem-Biel-  
bogiem. Również ze słupem na jego  
cresci zwanym Sbiełbogiem, a mianowicie:

- a) - słowo „penates” to wcale nie nicłow-  
zista, lub bogowie domowi, jale to  
niektórzy sugerują, ale Biełbog,  
lub Sbiełbogi + j. rupy na jego cresci  
jale „sacrum wtórne” w różnych  
miejscach.
- b) „PROWE” (Perow, Perog) to też Biełbog.  
Helmold trzykrotnie wspomina  
o tw. „Prowem”, który nie miał  
świętyń i którego poświęcone były  
dłuby. To właśnie pod dębiani  
składano dar Biełbogowi, który  
nie miał świętyń. Słowo dębo  
- pierwotnie dambiet, dambek,  
dambek, zostało w łowian marto-  
logicznie skrócone na damb, dabo.  
„Prowe” nigdy nie było bogiem  
Słowian a tylko Biełbog.
- c) „REDOGAST” to też Biełbog.  
Gdyby na przykład istnieł ci  
„bogowie” w wersji leonickiej  
niemieckich i ich interpreta-  
torów bezkrytycznych, to jale  
wytłumaczenie ich stwierdzenie  
o „dziwnym zabobnie (so-  
biełbognie) wśród wszytkich  
Słowian, że w czasie urot i pi-  
jutyle podają sobie w koto czasę,  
w która imieniem boga dobra  
(Biełboga) i zia (Bołboga) składają  
Słowa - nie powiem poświęcenia,  
lecz preklenistwa. Wierzę, bo wiem,

## POŁABSKIE RUNY

ZABYTKI Z:	NAPISY
1. Prillwitz	R - M M X ↑ X X X Γ X X X
	Ł - P R U W E B E Ł B Ó G
	R - W ↑ ↑ H ↑ † ↑ I ↑ I
	Ł - S W A N T O W I T I
	R - M † X X ↑ I ↑
Ł - R O G E W I T	
2. Tetevow	R - ↑ ↑ X
	Ł - L A G - L A C H ?
3. Bamberg	R - W M H I X † X
	Ł - S R N I B O G
4. Kobelskie pole k. Starogardu Sz.	R - X X Γ X X X
	Ł - B' E Ł B Ó G

R - Runy połabskie  
Ł - Litery Tacińskie

ODRYS FIGURKI MET. Z PRILWIC  
(NOMINA SACRA)

WYKONANA Z ORYGINALNEGO KAMIENIA



M R X T X X X T X X X  
P R U W E - B E L B Ó G



ze losem pomyslnym kieruje dobry bóg  
a wrogiem zaś - bóg zły. Dlatego to  
owego złego boga nazywają w swoim  
języku Diabłem czyli Czarnie - bogiem, to  
znaczy bogiem czarnym.

W oryginale Tac. „Diabol sive Zerne-  
bochi” (Helmold j. w. s. 245).

Bóg dobry to w tym zapisie tylko BIELBOG.

Na jednej z figurek metalowych z trój-  
kątem - symbolem Bieia - Bieleboga (bardzo  
podobnej do postaci Sama z VIII w. na I-ym  
kamieniu z Mikoryna k. Kępnia) odczy-  
tano napis pogańskimi runami:

## „ PROWE BELBOG ”

Napis powyższy aby mieć sens, winien  
brzmieć wg polskiej run B:

## „ PRUWE K B'ELBOG ”

Interpretacja będzie więc wtedy taka  
sama jak na kamieniu z Mikoryna  
k. Kępnia:

## „ PRU(WOD) : WE(TSE) K B'ELBOG ”

Czyli w dzisiejszym polskim języku,  
uwzględniając zastosowanie abrewiacji  
(odciscia 3-ech ostatnich liter) to:

„ Konicowy pochód - pogrzeb i wiec  
(reinkarnacja) ku Bielebogowi ”

Postać ta symbolizuje śmierć i odro-  
dzenie przez obiór nowego woda - leniciz,  
na wiecu zwołanym przez Słowian.

Mimo, że figurka ta to „normina sacra”  
związana z Bietbopiem, to jednak  
wleziła do zbioru podległych fi-  
gurk, które Gedeon Sponholz wraz  
z Neumannem sforszowali, lub też  
skopowali z oryginału.

Zagadkę tę wyjaśnił dopiero cześ-  
ciowo historyk, archeolog, podróżnik  
i wydawca z ródet - Alexander  
hr. Przędziecki (1814-1871).

Oglądał on na miejscu w Neu Strelitz  
we wrześniu 1860 r. wszystkie za-  
bytki z potabskimi runami.

Swoje spostrzeżenia opisał w „Spraw-  
wodaniu z międzynarodowego  
konkursu archeologicznego w  
Bonn” (38 tom „Roczników Towarzy-  
stwa Naukowego Krakowskiego”).

Uchrony ten w wyniku autopsji  
i na podstawie zlit sądowych st-  
wierdził zachodzącą różnicę, po-  
między figurkami z I-ego zbioru  
opisywanego przez A.G. Mascha, a  
figurkami opisanymi przez Jana  
hr. Potockiego.

Pierwsze pokryte są zielono-oliw-  
kową glazurą, patyna (aerugo  
mobilis) a drugie natomiast  
pokryte są białą, chrupo-  
wą rdzą.

Do tych estetycznych zaliczył też  
figurkę postaci z trójlistem.

Wtedy było to wielkim zaskocze-  
niem, choć dzisiaj wyjaśnienia po-

zytywnie wiele prawdziwych problemów.

Pomocnik Gedeona Sponholz, niejaki Boye stwierdził sądowo, że on sam z Gedeonem znalazł oryginalny kamień w Wahren (blisko Prillwitz) w grobie wyłożonym kamieniami oraz dwoma popielnicami i figurką kruszcowa, wysoka od 4 do 5 cali, z crubem na głowie. Była pokryta zieloną patyną.

Wynika z tego, że grób ten należał do dwóch osób.

Jeden starszy do ceciciels Biełboga z urus oraz kamieniem z potaleskim runami i rysunkiem postaci z trójkątem (takimi jak na kamieniu miłomyńskim).

Drugą osobą w grobowcu był jepp krewny, ale zapewne kolaborant i apostata, popierający chrześcijaństwo, któremu też włożono urus z jepp prochami.

Dodatkowo włożono mu wiszącą figurkę kruszcowa, wysoka od 4 do 5 cali, z crubem na głowie, pokryta zieloną patyną wraz z runami.

Nie jest wykluczone, że Gedeon Sponholz z tego rysunku na tym cieżkim kamieniu (postać z trójkątem) oraz runami, sporządził kopię niedobłą w postaci nowej figurki metalowej. Stąd to całe zamieszanie.

Sam trójkąt tej figurce jest zbyt ostry, co świadczy o niezręczności symbolu Biełboga (pół kwadratu) przez fałszerza. Kopista-fałszerz opuścił też przyimek "k" co zmieniło sens napisu.

W prologu tym mogło się znajdować złoto czy srebro. Dlatego Gedeon Sponholz nie wspominał o tym nikomu, tak jak kiedyś pastor Samuel, Fryderyk Sponholz, z obawy aby mu je nie zabrano.

Nie ma jednak żadnej wątpliwości, że pismo (choć niemożliwe) na tej figurce to potabskie runy, wzorowane na polskich runach B z  $\bar{x}$  w.

Napisy na dwóch kamieniach mikoryńskich, o proveniencji galijskiej pochodzą z VII wieku pch.

Absurdalne są więc twierdzenia niektórych krytyków, że na podstawie tej słupowanej przez Gedeona Sponholza figurki „podrobiono” rysunki i napisy runiczne na kamieniach mikoryńskich.

Wszystkie fakty wskazują więc na to, że było na odwrót.

To Polacy w  $\bar{x}$  w. pch. dali Potabianom prawdziwą bieżnię - alfabet polskich run B, oraz odrys I kamienia z Mikoryna k. Kępno, przedstawiającego zmarłego Sama z trójkątem, twórcę pierwszego państwa Słowian.

Następny zabytek z potabskimi runami to napis na zel. sierpie:

### „LAG”

Sierp znaleziono podczas wykopalisk archeologicznych w Tatarow. Mogło to być wznisko właściciela

sierpa - Lag - Lach, lub też nazwisko niemiec-  
skie - Kowals, który go wykonał.

Zabytek ten był prezentowany na  
objazdowej wystawie w Pałacu Górkeów  
w Poznaniu w latach siedemdziesiątych,  
pt. "Grody słowiańskie w Meklemburgii".  
Zorganizowało je Museum für Deutsche  
Geschichte w Berlinie i Museum für  
Ur- und Frühgeschichte w Schwerinie  
oraz Museum Archéologique w Poznaniu.

Na tej wystawie prezentowane były  
wykopane słowiańskie m.in. z  
grodzów Behren-Liebchin i z Teterow  
z X i XI w. po Chr. Innych napisów z podob-  
nymi runami na tej wystawie nie  
zauważylem.

Inna grupa tego samego pisma  
runicznego to odkryty przez P. Kollara  
w 1837 r. i opisany przez Szefaryka w  
"Czasopiśmie Czeskim" XI, s. 37, napis:

## "S. R N I B O G"

Znajduje się on do dziś w Bambergu  
(Bawaria) na posągu zwierza czworo-  
nogięgo przy pomniku biskupa pomor-  
skiego św. Ottona.

Druga grupa tego pisma runicznego  
Bielboga na Pomorzu Zachodnim,  
jako apostoł z czasów Bolesława  
Krywonoskiego.

Pomimo oporu, udało mu się naw-  
rócić na chrześcijaństwo 21 tysięcy  
Słowian.

Szczerpótowe moje badania napisu potabskimu runami z Bambergu wykazały, że są to krótkie niecierwunne „graffiti” - bezgroty jakiegoś słowiańskiego antagonyisty św. Ottona, który musiał opuścić Pomorze.

Słowo obraźliwe - przymiotnik „SRINI” pochodzi od czasownika „sromacis” - wstydzic się, lub „srać”.

Z tego okresu jeden z kronikarzy wspomina, że „Słowianie często proby diaboliczne najbezeczniej sromocili” (tj. znieważali).

Była to więc zwykła zemsta po śmierci św. Ottona na jego probie.

Podobnie krytyki to Potabianie za pomoca figurek z lichego kruszcu w Prillwitz, jako „nomina antisacra”.

Jeszcze jednym zabytkiem z potabskimu runami, a także małą ziemnym kadacrom, jest urna gliniana, wykopana w 1852 r. na Habelskim polu, pod Starogardem Szczerpótowskim i niedaleko Trebiatowa, gdzie było siwiste góra Słowian - Bietbog - Bellek.

W celu oderytania napisu, urnę z potabskimu runami wystano uchronemu ceskiemu Szafarykowi do Pragi.

Urna ta wykopana i zachowana pod dozorem urzędowym, stała się więc najwiarygodniejszym zabytkiem.

Nie jest to więc przypadek, że urna ta do dziś jest celowo premiowana przez wielu złośliwych krytyków słowiańskich. Nie pasuje przecież do ich mylnej teorii o spóźnieniu wschodnich rytów z połabskimi i polskimi runami. Już po wydobyciu urny z ziemi, sam napis runiczny na niej czytano!

### "BELBOG"

Fakt ten został opublikowany w „Memoires de la societe royale des antiquaires du nord” - Copenhague, 1852, s. 353-357, w artykule pt. „O runach urny kobelickiej wraz z rysunkami”. Również konserwator Wocel („Sitzungsbericht der k. böhm. - Gesellschaft der Wissenschaft zu Prag von 14 Februar 1853, VIII B. s. 34-35) w Pradze zajmował się odczytaniem połabskich run na tej urnie.

Pisał o tym dr Kazimierz Szulc w swej rozprawie naukowej pt. „Autentyczność kamieni miłowyrskich”, TPN Poznań 1876 r.

Napis „BELBOG” a nazwa Kobelskie pole, czy Kobelica, gdzie wykopano pod urzędowym nadzorem urnę i zrelizowano siebie - przedmiot kultu, świadczą o tym, że krećciele Biełboga z Połabia na nowym miejscu na Pomorzu Zach. dalej wyznawali swoją wiarę, rozwijali dawne zwyczaje i kulturowali znajomość połabskich run.

## 4. SPÓR O AUTENTYCZNOŚĆ POŁ. RUN

Jak to właściwie jest z tym połabskim piśmem runicznym? Istniało czy nie istniało? Pytania te zadaje sobie od dawna zarówno naukowcy jak też i laicy. Kwestia ich autentyczności była od chwili ich znalezienia przedmiotem badań naukowych i sporów.

Dlatego do dnia dzisiejszego jasno nie mieszczą się w starych schematach, nie jest w pełni wyjaśniona przez naukowców.

Nie tedy dziwne, że sprawa tego dotąd enigmatycznego piśma na figurkach prhillwskich i innych, jest zawsze żywa, nieśmiertelna, uprzykrzona.

Nieswiadomość wielu naukowców też nie jest jeszcze argumentem przeciwko autentyczności tego połabskiego piśma. Już najwyższy czas, aby przestano drwić z opinii społeczeństwa, wzmawiając je mit o fałszowości wszystkich zabytków z tym piśmem mimo, że mit ten nie został poparty żadnym dowodem merytorycznym. Ale to za dużo! Myślę też, że prawdziwy uczynek nigdy nie podkłada krytyki swoich poglądów, propozycji i wniosków, które uchodzą w ostrą kolizję z tradycyjnymi teoriami, jako zamach na swój autorytet.



Tylko różnice poglądów rodzą systemy,  
gdzie coś się dzieje, gdzie powstają  
nowe problemy i gdzie poszukuje  
się dróg do ich rozwiązania.

Za celowe uważam więc zapo-  
znanie Czytelników z przebiegiem  
sporu o autentyczność zabytków z  
połabskimi rumami od czasu ich  
odkrycia.

Po raz pierwszy zabytki z połabskimi  
rumami na figurkach metalowych,  
zwanym też mylnie „bestwankami  
obrotowymi”, odkrył w 1687 r. - pastor  
Samuel Fryderyk Sponholz.

Było to w dzierżawionym przez pastora  
oprodzie w Prillwitz (Prilibitz) w Mekle-  
mburgii, blisko jeziora Kolbitz (Tollensee).<sup>†</sup>  
Oprócz najbliższej rodziny nikomu  
ich nie pokazał. Zachował tajem-  
nicę do końca życia z obawą, aby  
dowiedzieć ziemi nie rozszerzył sobie  
do nich prawa.

Kiedy pastor S.F. Sponholz w roku  
1697 umarł, owdowiała jego żona  
sprowadziła figurki z nieznanym  
jej pismem - złotnikowi Pälke w  
Nen Brandenburge (si. Bietbogzrodzie).  
Złotnik ten stopił kilka sztuk, spo-  
diewając się znaleźć złoto albo  
srebro w metalowym stopie.

Oczekiwania jego nie spełniły się.  
Stop okazał się dość lichy mie-  
dzą. Świadczymy to również o tym,  
że nie były to „bestwanki” o zna-  
czeniu sacralnym.

<sup>†</sup>Prawdopodobnie Meklemburg po stowianisku na-  
zywał się Melobietbog, tj. Środek poświęcony Bietbogowi.

## ROZDZIAŁ 3

### 1. POLSKIE RUNY B

Polskie runy B, jako wywodzące się z polskich run A z VII w., powstały w drugiej połowie X wieku.

Znajdują się one na denarze Mieszka I z 970 r., na medalu pamiatkowym z okazji ślubu Mieszka I z Odą z 980 r., oraz na denarze Bolesława I Chrobrego z 995 r.

Do dziś w nauce, która idzie bardzo krytycznymi ścieżkami, panuje na temat polskich run A i B różne poglądy.

Najlepiej scharakteryzował je specjalista przedmiotu David Diringer - profesor Uniwersytetu w Cambridge w swojej pracy pt. „Alfabet, czyli klucz do dziejów ludzkości” (PIW, W-wa 1972, s. 497).

Autor tej książki w rozdziale pt. „Runy słowiańskie” pisze: „Według niektórych uczonej runami pisało również po słowiańsku. Inni badacze usiłowali nawet udowodnić istnienie specjalnego rodzaju runów słowiańskich. Problem ten był przedmiotem gorącej dyskusji, lecz nie sądzę, by udało się w niezbyt dobry sposób udowodnić, że używano runów dla pisywania słowiańskich, bądź

też, że istniały runy słowiańskie.  
Kwestii tej jednak nie rozstrzygnięto."

Te i podobne sądy innych sceptycznych naukowców spowodowały, że postanowitem dalej drążyć problem i razić się na serio tą pesjonującą kwestią, dotąd przez nikogo nie rozwiązana.

Początkowo zdawałem sobie sprawę z ogromu trudności jakie mnie czekały. Zawsze jednak sądziłem, że jeśli coś jest zamknięte, to prawdopodobnie jest błędne. Trafne pomysły są bardziej proste.

Zauważyłem też, że dotychczasowi badacze tego piśmna, zarówno starszego A, jak i młodszego B, nie potrafili spojrzeć na raz mylnie zakwalifikowaną sprawę z odmiennego punktu widzenia. Byli oni porażeni dotychczasową jednorodnością błędnych interpretacji i ocen. Byli też obezwładnieni schematyzmem nieustannej, wszechogarniającej zależności i podporządkowania się cudzej dominacji. Taka postawa nie pozwalała im rozwinąć zagadki wszystkich niezmiernie ważnych a zarazem relikwiarzów punktów kultury polskiej, z polskimi runami B w sposób konstruktywny i twórczy.

Ci oponenci niczego nie byli w stanie udowodnić i przeszli na pozycje sceptyczne. Ich hipotezy na temat autentyczności napisów runicznych

nawet najciekawsze, bez dowodów - poro-  
stano tylko hipotezami.

Już Kazimierz Surowiecki w książce swej  
pt. „O charakterze pisma runicznego”, Kraków  
1861, na temat autentyczności polskich run  
nie zażył, słusznie zauważył, że ...

„Ci tylko mogą powątpiewać, którzy albo  
stali się niewolnikami cudzego upre-  
dzenia, albo się bawia jedynie zacie-  
raniem wszystkich dróg, wiodących do  
odkrycia prawdy”.

Dotychczas nikt z naukowców nie zau-  
ważył istnienia polskich run B na  
denarze Mieszka I, oraz na denarze  
Bolesława Chrobrego.

Jedynie napisy runiczne <sup>bez rezultatu</sup> próbowali  
odczytać - Franciszek Piekoskiński i Jan  
Leciejewski, na pamiątkowym medalu  
Mieszka I, zwanym do dziś mylnie  
„medalem krakowskim”.

Dyrektor duńskiego Muzeum Narodo-  
wego w Kopenhadze, również nie po-  
trafił odczytać napisów na tym medalu.  
Oreki jedynie, że „napisy chociaż ru-  
niczne nie są skandynawskie, i że  
medal jest prawdopodobnie stonun-  
ski”.

Natomiast ci, którzy nawet nie usiłowali  
odczytać polskich run, gdyż było to dla  
nich niemożliwe, skupili się przede  
wszystkim na sporach o ich autentyczność.  
Głównymi oponentami autentyczności  
polskich run B (tak jak i run A) byli <sup>m.in.</sup>   
Karol Estreicher (senior), Antoni Małacki,  
Gerard Labuda, Józef Kostrewski, Witold

Henzel, Andrzej Abramowicz, St. Suchodolski.  
Jednak ich punkty widzenia są, porzucone sensu w świetle ostatnich odkryć na wszystkich zabytkach z polskimi runami A i B, oraz na zabytku z runami galijskimi z Monte-Bibele, które były ich pierwowzorem.

Nikt też z nich nie potrafił znaleźć do tego pisma autentycznego i właściwego alfabetu, który stałby się kluczem do celu.

Alfabet ten, który udało mi się po trudach szczęśliwie rozszyfrować, pozwala logicznie powierzać ze sobą wszystkie znane fakty, świadectwa i dowody.

W drugiej połowie X wieku nastąpiła w Polsce w państwie germańskim zmiana alfabetu - białwidz A (18 liter) na białwidz B (17 liter).

Wartość fonetyczna tych polskich run B w zasadzie odpowiada dawnym i współczesnym literom polskim.

Prawdopodobnie dokonał tego Mieszko I, lub ktoś z jego otoczenia.

Najpierw powiększono białwidz A o dodatkową literę runiczną „M” (aby zapisać imię Mieszko I?) a następnie go uproszczono. Zlikwidowano też podobne litery.

Litery „B” zastąpiono literą „B”, oraz literą „L” na literę „L”.

Mimo tych zmian, zachowano te same wartości dźwiękowe, powiększając alfabet - białwidz B, o jeszcze jedną literę „M”, co było celem zmian.

Od tego czasu tj. po chrucie Mieszka I wyrazy pisane polskimi runami B mają też wstawki liter Taciniskich, związanej z religią chrześcijańską.

Kiedy polskie runy B znajdują się obok liter Taciniskich to zawsze runy zapisane są odwrotnie. Czyte je się wtedy przy pomocy lustranego odbicia, jest to pewna prawidłowość i analogia z innymi zapisami na zabytkach z okresu „dworkowy”.

Tak samo jest w sytuacji kiedy obok polskich run są litery Taciniskie zapisane odwrotnie. Również i one czyte się przy pomocy lustranego odbicia.

Na dworze Mieszka I i w porządkowym okresie rządów Bolesława Chrobrego stosowano się tymczasowo jeszcze polskimi runami B ze względów taktycznych.

Wynika to z następujących oryginalnych zabytków a mianowicie:

### A. DENAR MIESZKA I z 970v.

Najpierw zajtem się rozszyfrowaniem polskich run B na najstarszym tego typu zabytku, jakim jest srebrny denar Mieszka I z 970v. Dotychczas znaleziono tego typu 29 egzemplarzy denarów, bitych w srebro, o średnicy 18,8 mm, ciężarze 1,77g. Widnieją na nim dwie litery Taciniskie L i C = k, oraz cztery polskie runy B - „P”, „Q”, „S” i „A” w otoku.

nie dawałem się zwieść w czasie zrywania z powszechnie stosowanym schematem myślowym największych nawet autorytetów, jeśli wypaczali stan faktyczny.

Historia odkryć często bywa pełna tragicomicznych zdarzeń, okupowanych wieloma zmartwieniami i kłopotami, które nie ominęły również moich odkryć. Jednak przez prawidłowe podejście do zagadnienia przytrafiło mi się kiedyś olśnienie twórcze, które wyskoczyło jak grzanka z opiekacza. Oddzieliło ono dotychczasowe mity od zdarzeń rzeczywistych. Zwróciłem przede wszystkim uwagę na tzw. bilingwy, napisy dwujęzyczne - run galijskich i liter łacińskich. Znajdują się one na wykopanej przez archeologów czarze galijskiej (celtyckiej) w Monte-Bibele koło Bolonii i Ravenny (daw. Gallia Prædalpejska).

Poprzedni badacze zlekcewazyli ten szczęśliwy trop. Runy tam występujące (bez runy „D”) są identyczne z polskimi runami „A” na dwóch kamieniach z Mikorzyna. Dziś w charakterze depozytu znajdują się na zapleczu Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Dotychczasowi badacze pominięli ten ślad, chociaż klasyczna droga odczytywania nieznanymi pism, uświęcona sławnymi nazwiskami językoznawców, m.in. Champolliona, właśnie tędy prowadziła.

Napis runami galijskimi w otoku tej czarzy to „DISIDA”, co po polsku znaczy „DOSIEDLONA”. Natomiast w środku czarzy istnieje zapis literami łacińskimi „DIZA”, co jest zdrobniałym imieniem jej właścicielki etruskiej, przyjętej do grona Galów.

Napis łaciński w tym przypadku potwierdza poprawne odczytanie run galijskich. Jest to też dowód na to, że runy galijskie z Monte-Bibele są prawozorem dla polskich run „A” na dwóch kamieniach mikorzyńskich. Sugerują też, że stamtąd w VII w. n.e. przybył do Polski - „macierzy wszystkich Słowian” - Celt galijski SAMO (gal. „najwyżej wzniesiony”), o którym wspomina kronikarz Fredegar. Wstrząsnął mną po długich poszukiwaniach również alfabet polskich run „A”, zwany przeze mnie „b'elbogwidsa”. Alfabet ten odsłonił i zweryfikował dalsze polskie runy „A” na innych zabytkach. Bielbogwidsa posiada 18 liter - 6 + 6 + 6 (6 jest liczbą magiczną Galów i Słowian) i ma następującą, łatwą do zapamiętania postać:

**„B'ELBOG, POLSKA, RUNWID”**

Runa „O” występuje jako „O” po spółgłoskach twardych i jako „A” po spółgłoskach miękkich. Słowa „polska run wid” po galijsku (celtycku) znaczą „polska tajemna wiedza”, czyli polskie pismo (bogwica) na cześć B'ELBOGA, jako sakrum przedchrześcijańskich Sobielan - Słowian. Jego symbolem był trójkąt (pół kwadratu), często spotykany na różnych zabytkach słowiańskich. Dziś jeszcze m.in. na błaskach, a u neoceltów jest to symbol równości i sprawiedliwości.

Natomiast Sbielbogi - Swarogi, Swarozycze itp. to słupy (sakrum wtórne) na cześć Biełboga, do dziś zwanego na naszym terenie jako Beboga - Baboka. Napis na pierwszym nagrobnym nieckowalym kamieniu z Mikorzyna, położonego blisko lasu Kobielow i wzgórz: Biełczyny i Kobielgóry, jest rytu półokrągło (tak jak znaki z Podębłocia). Rysunek przedstawia postać SAMA, zmarłego w 658 r. n.e. - twórcy i Polski federacyjnej, który trzyma trójkąt - symbol B'ELA, a pod nim jest znak reinkarnacji - trójkąt z kropek. Treść napisu jest następująca:

**BIEŁWICA, A: ALFABET POL. RUN**

Y X T X I X M T I M L I M X H I T A  
B'ELBOG, P O L S K A R U N W I D

**I KAMIEŃ MIKORZYŃSKI Z VII w.**

M P X T X V P I M L P X T  
P R U W E - S B' I R, K, B' E L

**II KAMIEŃ MIKORZYŃSKI Z VII w.**

X T X I H V P I R. I T I H S I H T I T I  
B O G D A N - S B' I R, W O I N, S, L N A W O I

**NAPISY NA CZARZE Z MONTE-BIBELE**

w otoku:

a. runy gal. P I M I P I

b. wg run pol. A X I M I X I

c. wg lit. łaciń. D I S I D A

w środku:

a) lit. łaciń. D I Z - - A

P o p o l s k u - D O S I E D L O N A

czyli: „Boża dań - (to) zbiorowisko wojów S(ama) z Ignieściami (trofeami).

Na kamień ten po szczęśliwym powrocie z wyprawy wojennej i poprzedniej oblacie wojowie Sama składali Bogu dań, czyli podatek sakralno-państwowy z części trofeów, czyli z tego, co im przyłgnęło (od staropolskiego słowa „Inąć”). O tych zwyczajach Słowian wspominało wielu kronikarzy.

Tyle w telegraficznym skrócie. Pozostałe zabytki z polskimi runami „A” i „B” też odzyskały głos i otrzymały prawdziwy komentarz językoznawczy i historyczny, który nie jest pozbawiony sensu.

Feliks Grzeszka